

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.
Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURJER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7.50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9.15; w innych krajach: cena pocztowa z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobniejszego siedmiolinerowego wiersza. — Reklamę po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Wtorek, 15 września 1885.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURJERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Friendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarden, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 14 września.

(Zatarg hiszpańsko-niemiecki: pogłoski o pronicieciach wojskowych i zatargu gubernatora Karolin z kapitanami okręgu niemieckiego i hiszpańskiego; cenzura gabinetu p. Canovasa, nie przepuszczająca wiadomości za granicę i zło zjad następcę; dwa prądy w Hiszpanii. — Polemika pomiędzy prasą rosyjską a niemiecką z powodu wydalenia poddanych rosyjskich z Prus i rusyfikacji prowincji nadbałtyckich. — Deputacya bośniacko-hercegowińska w Poźegie i przemowa do niej cesarza austriackiego. — Rosya i Korea.)

Odzywają się już podobno w Hiszpanii pronicieciach wojskowe. W sobotę sygnałizowano pogłoskę o rrokużu pułku piechoty w Bajonnie; dziś opowiada prywatny telegram paryski „Koeln. Ztg.“ że na dniu 9 b. m. obwołał, czy też postanowił obwołać pronicieciach w Madridzie pułk królów, ale że rząd w samym zarodku przytłumił bunt wojskowy i zakazał surowe biuro telegraficznemu puszczać w obieg wszelkie doniesienia dotyczące stanu rzeczy w Hiszpanii. — Gabinet Canovasa chce widocznie tēm przytłumieniem wiadomości o wybuchającym niezadowoleniu ludności zapobiedz dalszemu szerzeniu się rrokozów, a zagranicę, mianowicie Niemcy pragnie przekonać, że jest panem sytuacji i jako taki zdolen będzie doprowadzić rokowania w sprawie Karolin do pomyślnego końca. Czy taktyka ta okaże się praktyczną, nie będziemy przesadzali; pewnym jest jednak, że pomiędzy ludnością hiszpańską, utrzymywaną w nieświadomości, szerszą się najnieprawdopodobniejszą pogłoski, z czego korzystają przywódcy ruchu antyniemieckiego, rozżarzają tłacę w popiele iskry pożaru domowego. I tak przechodzi z ust do ust wieść o bójce, jaką miał stoczyć na pięćce gubernator Karolin, pan Babriles, z kapitanem niemieckiej łodzi kanonierskiej „Ilitis.“ Gubernator miał, jak dalej opowiadają, zawezwać kapitaną okręgu hiszpańskiego „San Quentin, ażeby uderzył na statek niemiecki, a kiedy tenże się oparł, odwołując się na odebrane instrukcje, usiłował podburzyć załogę okrętu, w skutek czego kapitan strzelił do gubernatora i ranił go. Pogłoski te zamieszczane bywają nasamprzód w gazetach angielskich, przechodzą następnie do francuskich i dostawszają się w końcu do Hiszpanii, znajdują nawet wiarę w tych kołach, które przecież o właściwym stanie rzeczy powiadomione być powinny. Ta taktyka ukrywania prawdy nie podoba się korespondentowi „Koeln. Ztg.“ Pisze on, że ludność hiszpańska silnie w to wierzy, że rząd wtedy dopiero da satysfakcję za obrazę honoru niemieckiego, kiedy Niemcy zrzekną się protektoratu nad Karolinami, gły tymczasem, jak zapewnia wspomniana gazeta, faktem jest, że wyjechał już z Madrytu osobny kuryer i wiezie z sobą do Berlina żądane zadośćuczynienie za zdarcie herbów z poselstwa niemieckiego. Bądź co bądź, to jedno zdaje się być niezaprzeczoną prawdą, że w Hiszpanii dwa obok siebie toczą się prądy, z których jeden zmierza do zaostrenia zatargu z Niemcami a drugi chciałby go w drodze pokojowej załagodzić. Wcale niepomysłną wróżbą dla gabinetu Canovasa jest to, że po stronie ruchu antyniemieckiego stawiają nawet osoby, piastujące urzędy niemieckie. I tak niemiecki konsul w Sewilli, p. Merry y Calon, profesor uniwersytetu i brat posła hiszpańskiego w Berlinie, kazał poprzybić na rogach ulic plakat tej treści: „Niech żyje Hiszpania! Z dnem dzisiejszym złożyłem jako prawdziwy Hiszpan swój urząd jako konsul niemiecki.“ Tak samo postąpił sobie niemiecki konsul w Kartagenie, p. Linares. Są to objawy, zadające kłam doniesieniom dzienników niemieckich, zapewniających o uspokojeniu się umysłów w Hiszpanii.

Niemcy, zaawanturowane w swym zatargu z Hiszpanią, bacznie zwracają muszą równocześnie oko w inną zwracac stronę. Wydalenie poddanych rosyjskich z Prus a więcej jeszcze zaprowadzenie reform w prowincjach nadbałtyckich, mających zgnieść tam żywił niemiecki, wywołują ustawicznie ostrą polemikę pomiędzy prasą niemiecką a rosyjską. „Nowosti“ potępiają, jak wiadomo, gromadne wydalenie Polaków, ale równocześnie napierają na rząd rosyjski, ażeby położył raz koniec gospodarce Niemców w Estonii i Inflantach. Dzienniki niemieckie, nie wyjmując „Nordd. Allg. Ztg.“ wysuwają w te tropy podejrzanie, jakoby „Nowosti“ służyły sprawie polskiej i wywodzą, że sympatyje dla wydalonych Polaków nie dadzą pogodzić z reformami zaprowadzanymi

w Rydze i Rewlu. W obronie Niemców nadbałtyckich wystąpiła także wychodząca w Petersburgu „St. Petersburg. Ztg.“ „Nowosti“ a z niemi inne także dzienniki rosyjskie uderzyły na niemiecką gazetę i tak piszą: „Prasę rosyjską i interes rosyjskie należy koniecznie uwolnić od takich „wyrzutków dziennikarskich,“ istnienie bowiem takich organów w Petersburgu jest równie wstrętne, jak urzędowanie w Rydze i Rewlu Niemca, nie umiejącego po rosyjsku, mającego rangi i ordery rosyjskie, a nieprzyjaźnie usposobionego względem języka rosyjskiego. Jeżeli urzędowa prasa niemiecka w Berlinie szczuje opinię publiczną przeciw dziennikom rosyjskim, to jeszcze jest do darowania, ale całkiem zdumiewającym jest istnienie w stolicy rosyjskiej niemieckich dzienników urzędowych, oświadczających się tylko z antagonizmem względem wszystkiego, co rosyjskie i pozwalających sobie zachowywać się tak samo względem kwesty wewnętrznej i zagranicznej polityki rosyjskiej.“ — Pogrożki prasy niemieckiej nie odwołają z pewnością rusyfikatorów od raz rozpoczętego dzieła. Jak dziś donosi telegram z Petersburga, zniesiono na wniosek gubernatora, ks. Szachowskiego, w nadbałtyckich prowincjach policya miejscowa, zależna od autonomicznej władzy t. zw. kolegi landratskiej, i zaprowadzono państwowa z urzędowym językiem rosyjskim. W motywach objaśniających to rozporządzenie rządu, przedstawionego landtagowi ryjskiemu, powiedziano, że po przyłączeniu nadbałtyckich prowincji do Rosyi zostawiono niemiecki język nie jako przywilej, lecz jako konieczność, bo wówczas ludność nie umiała po rosyjsku, a dziś umieć już powinna. — Rosya, jak widać, bardzo jest pojętym uczniem germanizatorów naszych; prasie pruskiej będzie bardzo trudno prowadzić dalszą polemikę z dziennikami rosyjskimi.

Z miasta słoweńskiego Pożegi otrzymał biuro Wolffa obszerną depeszę o przyjęciu deputacyi bośniacko-hercegowińskiej przez cesarza austriackiego, bawiącego tam na manewrach wojskowych. Deputacya ta składała się z 467 członków, reprezentujących wszystkie okręgi i stany. Do deputacyi tej przyłączyli się najwzrosty dostojnicy kościelni różnych wyznań religijnych; nie brakło i nadrabina, który w imieniu swęj gminy dziękował monarsze za doznawaną ojcowską opiekę. Burmistrz Serajewa i Mostara, wynurzywszy uczucia wdzięczności w imieniu ludności mahometankiej i chrześcijańskiej, prosili cesarza, ażeby raczył prowincję okupowaną zaszczycić swemi odwiedzinami. Na rozliczne przemowy odpowiedział Franciszek Józef w tę mniej więcej słowa: „Hold, jaki mi składacie, panowie, sprawa mi szczególniejszą przyjemnością a z zapewnienia waszego o przywiązaniu i wdzięczności poznaję, że zrozumieliście moje ojcowskie zamiary względem waszego kraju. Ludność niechaj będzie przekonana, że otaczać będę swą opieką wszystkie zarówno wyznania religijne i popierać je w wykonywaniu przepisów religij. Oświadczcie to, panowie, ludności i zapewnijcie ją o mej łasce i życzeniach dla niej. Równocześnie spodziem się, że i ludność żyć będzie z sobą w zgodzie i popierać me usilowania.“ W końcu przyrzekł cesarz odwiedzić kraje okupowane a przyrzeczenie to przyjęła deputacya okrzykami pełnymi entuzjazmu. W obiedzie danym przez cesarza wzięło udział 43 członków deputacyi. — Przemowa do deputacyi bośniacko-hercegowińskiej brzmi tak, jakoby monarcha Austro-Węgier odzwalał do własnych poddanych a zapowiedziane odwiedziny cesarskie w krajach okupowanych mogły jeszcze więcej utwierdzić w tēm przypuszczeniu. Czyżby to wystąpienie Franciszka Józefa miało być wynikiem zjazdu kromieryżkiego?

Rosyjski organ ministerjalny „Journal de St. Petersburg“ zapewnia po raz wtóry, że rząd rosyjski nie zawarł układu politycznego z Korea, jako konwencya handlową, taką samą, jaką zwykły zawierać inne mocarstwa. To wystąpienie organu p. Giersa spowodowała zapewne wiadomość dziennika „Overland China Mail“, według której Korea odstąpiła Rosyi port Lazarew i to na mocy zawartego traktatu politycznego.

Z pielgrzymki do Welehradu.

Jak wiadomo, wysłała deputacya nasza z Welehradu telegram do J. Emin.

ks. Kardynała Arcybiskupa Ledocho-wskiego z zapewnieniem wierności i posłuszeństwa dla Stolicy Apostolskiej, oraz z prośbą o błogostawieństwo.

Telegram ten podajemy o dnie w do-słownem brzmieniu:

„Eminence
Cardinal Ledochowski
Rome. Palazzo Antici Mattei.
Poloni deputati e dioecesi Eminen-tiae Vestrae una cum Polonis dioe-cis Culmensis Velehradi ad sepulcrum, S. Methodi congregati animo devotissimo gratissimoque vota fidelitatis et obedientiae Sanctissimo Patri re-novantes, benedictionem apostolicam humiliter expetunt.

Stablewski.

Na to nadeszła w dniu 7 bm. wysta-na o godzinie 5 minut 55 z Rzymu następująca depesza:

Msrgr. Stablewski

Expetitam tuo telegrammate be-nedictionem Summus Pontifex im-periit.

L. Card. Jacobini.

(Ojciec św. udzielił błogostawieństwa, o które prosiles w twym telegramie.

L. Kard. Jacobini).

Z Welehradu wysłano również de-pezę do J. Emin. ks. Kardynała Fürsten-berga. Depesza ta miała następujące brzmienie:

Eminence Cardinal Fürstenberg
Hochwald
p. Freiberg.
Dignissimo Sancti Methodii succes-sori ad Velehradium Poloni peregrini homagium suum offerunt.

Stablewski.

(Najgodniejszemu następcy św. Meto-dego składają hold polscy pielgrzymi do Welehradu.

Stablewski).

Wybory.

Walne Zebrania odbędą się:
powiatu szamotulskiego w Szamotulach dnia **20 września**. Sprawę z czynności poselskiej zdawać będzie poseł **Henryk Dobrzycki**. (Drugie zebranie odbędzie się w Obrzycku, zob. niżej.)

powiatu gnieźnieńskiego w Gnieźnie dnia **20 września**. Sprawę z czynności poselskich zdawać będzie poseł **Wł. Wierzbński**.

powiatu wągrowieckiego w Wągrowcu w Strzelnicy w niedzielę dnia **20 września** o godzinie 3 po południu.

powiatu międzprzeckiego w Trzcielnie dnia **20 września** o godz. 4 po południu w hotelu Zwergera.

powiatu czarnkowskiego w niedzielę dnia **20 września** o godzinie 4 i pół po południu w Czarnkowie w lokalu p. Sichtermana.

powiatu bydgoskiego w Bydgoszcy w niedzielę dnia **20 września** o godzinie 5 po południu w sali Kratza.

Udział przyrzekli pp. dr. Komierowski i Magdziński.

powiatu wschowskiego w Lesznie **23 bm.** o godz. 4 po południu w hotelu Nitscheho.

powiatu bukowskiego w Opalenicy u p. Witajewskiego w niedzielę dnia **27 września** o godzinie 5 1/2 po południu. Sprawę z czynności poselskich zdawać tam będzie poseł **Teofil Magdziński**.

powiatu średzkiego w Środzie dnia **27 września** o godzinie 4 po poł. Sprawę zdawać będzie poseł **S. Ra-dziński**.

powiatu kościańskiego w Kościanie na sali p. Gąsiorowskiego dnia **27 września** o godzinie 3 i pół po południu.

powiatu pleszewskiego w niedzielę dnia **27 września** o godzinie 4 po południu w Pleszewie na sali p. Wali-szewskiego. Poseł dr. **Mukułowski** zdawać będzie sprawozdanie z czynności poselskich.

powiatu krobskiego w Krobicach w niedzielę dnia **27 września** o godzinie 4 po południu w obernym pana Sliwińskiego.

powiatu szamotulskiego (drugie) w Obrzycku w niedzielę dnia **27 września** o godz. 4 1/2 po poł. w lokalu pana Zbonikowskiego. Poseł książdz **Ziętkiewicz** zda sprawę z czynności poselskiej.

powiatu odolanowskiego w Ostrowie dnia **27 września** o godz. 4 po południu w lokalu p. Kornobisa.

powiatu wrzesińskiego we Wrzesznie w niedzielę dnia **27 września** o godzinie 3 i pół w lokalu p. Bednarowicza. Poseł ksiądz dr. **Stablewski** zda sprawę z czynności poselskiej.

powiatu wyrzyskiego w Nakle dnia **11 października** o godzinie 4 po południu w lokalu p. Biniakowskiego.

W Prusach Zachodnich.

W niedzielę dnia **20 września** po południu o 3 godzinie na sali p. Fejers-stein w **Sierakowicach**. Posłowie **Thokarski** i **Rybiński** zdadzają sprawę z czynności poselskich.

Walne zebrania przedwyborcze.

Oborniki, 13 września.

Na odbytym dzisiaj zebraniu przed-wyborczem powiatu obornickiego, na które przybyło przeszło 300 ludzi, zdawał sprawę z czynności poselskich p. **H. Dobrzycki** z **Bąblina**. Na kandydatów do krzesła poselskiego obrano pp.

Henryka Dobrzyckiego, ks. dziekana **Ziętkiewicza**, **Henryka Zabłockiego** z **Dąbrówki**.

Delegatem wybrano p. **H. Zabłockiego** — jego zastępcą ks. lic. **Jasińskiego** z **Rogoźna**.

Komitet wyborczy stanowią będą pp. **H. Dobrzycki**, **H. Zabłocki**, **ks. lic. Jasiński**, **Dr. Górny** z **M. Gośliny**, **Głowiński** z **Obornik**.

Zebranie odbyło się ze spokojem i powagą.

Zebranie w Inowrocławiu.

O godzinie czwartej przewodniczący w komitecie p. **M. Kozłowski** zebrał zebrał składające się z kilku set wyborców. Wita zebranych i odczytuje telegram deputacyi, składającej z pp. **Józ. Kościelskiego**, **Józ. Grabskiego** i **Tom. Kozłowskiego** z **Berlina**, którzy to panowie się uniewinniają, że na zebranie przybyć nie mogli z powodu, iż dopiero dzisiejszego dnia uzyskali audyencyą w sprawie wygnaniów.

Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie posła **Brzeskiego**, 2) Sprawozdanie komitetu z 3-letniego urzędowania, 3) Sprawozdanie kasyera komitetu p. **Maryana Grabskiego**, 4) Wybór 3 kandydatów na krzesło poselskie, 5) Wybór delegatów, 6) Wybór komitetu, 7) Wnioski komitetu, 8) Wnioski członków.

1. Przewodniczący udzielił głoszą posł. **Brzeskiemu**, witając go serdecznemi słowy.

Pan **Brzeski** w obszernym i treści-wym sprawozdaniu przedstawia zebraniu przebieg spraw sejmowych, specjalnie religij i narodowości naszej dotyczących, w których członkowie Koła sejmowego w Berlinie czynny udział brali — sprawa szkólna, uciek **Kościola** itd. Przemówienie zakończył zachętą do zgody i jednocy przy nadchodzących wyborach.

Zebranie uczuciwnie „Niech żyje“ podzię-kowało za obszerny i pouczający wykład, a również serdecznie przywitało przyby-łego w tym czasie posła **Różańskiego**, który w krótkim, ale pięknym przemówieniu podziękował za ten objaw uznania prac poselskich.

2. Sprawozdanie komitetu, odczytane przez sekretarza, pana **Grossmanna**, przyjęło zebranie z uznaniem i podzięko-waniem.

3. Ze sprawozdania kasyera, p. **Mar. Grabskiego**, wykazano się, że kasa komitetu ma w remanencie 161 marek. Na przysność komitet w myśl uchwały zebrania skłádki na wszystkich wyborców repartować będzie.

4. Na kandydatów na krzesło poselskie komitet proponuje pp.:

1) **Józefa Grabskiego**,
2) **E. Rogalińskiego**,
3) **F. Brzeskiego**,

którą to listę zebranie jednogłownie przy-jmuje.

5. Na delegatów komitet proponuje p. **Tomasza Kozłowskiego**,

na tegoż zastępcę p. **Lucyana Grabskiego**.

Zebranie po krótkiej dyskusyi tych panów znaczną większością głosów wy-biera.

6. Na wniosek pana **Michała Budzińskiego**, obywatela miasta **Inowrocławia**, zebranie wybiera na nowe trzebllacie do-

tychezasowy komitet znakomitą większo-ścią głosów.

7. Komitet stawia wniosek: a) Komitet powiatowy mianuje na ka-żdy okręg policyjny subkomitet, tenze mianuje mężów zaufania na każdy okręg wyborczy, w miastach osobne komitety.

b) Walne zebranie uchwala, aby sub-komitety na drugi, główny komitet na trzeci dzień się zbierały w na-stępujących sprawach wyborczych:

1) po upływie terminu na wyłozenie list praw wyborczych.

2) po upływie terminu na wyłozenie list oddziałowych.

3) po dokonanych wyborze wyborców.

c) Na zebranie komitetu wysyłają sub-komitety delegatów.

Zebranie uchwala podług wniosku ko-mitetu.

8. Na wniosek p. **Herbsta** z **Inowrocławia** zebranie uchwala serdeczne podziękowanie i uznanie dla działalności obywateli kół sejmowych polskich.

O godzinie 6 1/2 przewodniczący zebranie solwował.

W sprawie wydalenia.

Urzędowe pisma wiedeńskie podawają tekst rozporządzenia namiestnika Dol-nych Rakuz, zywającego naczelników wszystkich gmin do gorliwego przestrze-gania przepisów paszportowych co do poddanych pruskich i niemieckich. Rozporządzenie to jest tedy faktem i wzywa do czujności, aby poddani pruscy, straciwszy prawo obywatelstwa, nie stawali się ciężarem dla gmin czy to sami, czy też ich rodziny.

Rząd pruski trzyma się zasady, że kto przez dziesięć lat nie wróci do kra-ju, lub nie odnowi paszportu, traci oby-watelstwo pruskie; gdy taki człowiek pod-upadnie, lub gdy zostawi biedną rodzinę, wtedy rząd pruski ani jego, ani jego ro-zdiny do kraju przyjmować nie chce, je-śli małżeństwo zawarte zostało po utra-ce prawa obywatelstwa.

Rząd austriacki żądał, aby Prusy zmieniły warunki ugody z roku 1875 — (dotyczącej opiekowania się rodzinami lu-dzi powyżej wspomnianych) — gdy jed-nakże Prusy na to zgodzić się nie chciały — postanowił rząd austriacki wydalec z kraju takich poddanych pruskich, zanim poddaństwo pruskie utracą, lub zmuszac ich do poczynienia kroków, aby tego poddaństwa nie utracili.

Rozporządzenia tego nie należy by-najmniej uważać za jaki o d w e t, lecz za środek prewencyjny, nakazany względami ostrożności i przeczności.

Łękamy się, aby środek ten nie zwrócił się głównie przeciw rodakom naszym, zamieszkałym w Galicyi, a nie posiadającym dostatecznych środków utrzymania. Obowiązkiem ich będzie odnawiać paszporty i starać się o to, aby praw obywatelstwa pruskiego, mimo po-bytu w granicach Austrii nie stracili.

Bolesny to i bardzo przykry objaw, że Polak na własnej ziemi nie bywa uważany za uprawnionego obywatela, że go popychają od Annsazsa do Kaifaszsa, że bez ogniska i bez domu kołatać się musi po domu, podczas gdy obcy rozsiadają się na śmieciach naszych.

Pełnią się na nas prorocstwa **Jeremiaszowe**:

„I wypędzę Was z tēj ziemi do ziemi, którą nie znacie Wiy i ojcowie Wasi, a tam służycę będziecie bogom cudzym w dniu i w nocy, którzy Wam nie dadzą odpoczynku.“

(Rozdział XVI, 13.)

Wiedeński „Tageblatt“, pismo libe-ralne, korzysta z niedoli naszej, ażeby nam uragać, iż porzucisz liberalne za-sady, stajemy się teraz ofiarą rządowych rozporządzeń, od których nas konserwa-tyści nie obronią. W artykule p. t. „Bismarck a Polacy“, przypomina organ ten, że po r. 1863 zarzuciliśmy dążności re-wolucyjne i weszliśmy do szeregów „kon-servatywno-klerykalnych“ a mimo to nie zdołaliśmy pozyskać sympatyi księcia **Bismarcka**. W dalszym ciągu artykułu dowiadujemy się, że Polacy z Austrii nie mogą nie uczynić dla swych nieszczęśli-wych braci, bo sojusz z konserwatystami na żadną akcyą parlamentarną nie pozwoli.

Gdyby się sprawdzić miała wiado-mość — pisze „Tageblatt“ — którą o-trzymujemy z **Krakowa**, że posłowie pol-

scy zamierzają wnieść interpelacyę w Radzie państwa, wtedy ks. Bismarck odpowiedziałby na taką interpelacyę zgermanizowaniem Prus Zachodnich! Polacy zdeftali idee liberalne — kończy organ wiedeński — i teraz widzą, co znaczy świat bez tych idei!

W całym artykule pełno jest sprzecznosci i gmatwaniny. Tu nie chodzi o żaden liberalizm, lub reakcyę, lecz o zasadę chrześcijaństwa i sprawiedliwości, którą tutaj najsmrotniej pogwałcono. — W imię „liberalizmu“ niemieckiego wypędzono najspokojniej w świecie całe gromady księży katolickich, a wszystkie „Blatty“ i „Pressy“ liberalne przyklastkiwały tej procedurze. Dziś kilka organów tego autoramentu zapowiada półgębkiem interpelacyę, ale nie w imię zasad, lecz z powodów utylitarnych, dla obrony wypędzonych żydów.

„Liberalizm“ wiedeński żydów przywdziewa na siebie odzienie owcze; my sądzimy, że mu bardziej do twarzy, gdy przywdzieje wilczyrą i pokaże pazury, kiedy krzyczy na gwałt dla tego, że Polakowi, Czechowi lub Słowakowi wolno używać ojczystego języka w szkole i urzędzie.

„Moskiewskie Wiadomości“, a za niemi niestety i jedno z pism berlińskich, napisały, że rząd pruski wydała z granic swoich tylko socjalistów i ludzi niezgodnych z obecnym porządkiem społecznym, że zatem z tego rodzaju ludźmi Polacy pod względem politycznym nie wspólnego mieć nie powinni.

Twierdzenie takie, noszące na sobie z góry piętno niedorzeczności i przesadzonej ostrożności w ustach Polaka — a podlęj insynuacji w ustach Moskala — zbijają dziś sami Rosyane. Zaprzeczają mu stanowczo „Grażdanin“, kiedy pisze:

Rzecz wcale a wcale nie chodzi o propagandę socjalistyczną, jak to usiłują wytłumaczyć „Mosk. Wiadom.“ Żadna też władza berlińska nie pozwoliła sobie takiej bredni, iżby przypisywać miała polskim i białoruskim chłopom podobną agitacyę. Chodzi o to, że Prusy nie chcą mieć w pasie pogranicznym 30 tysięcy ludzi, „z trudnością — jak powiadają — asymilujących się“, to jest nie chcą mieć Polaków i Białorusinów, „z trudnością“ dających się przeistoczyć w dobrych Prusaków. Wiadomo dalej, że tak wiceprezes Rady ministrów, jak i gazeta księcia Bismarcka oświadczyli, iż przyczyną wydalania nie jest bynajmniej religia katolicka wydalanych, ale chęć pozbycia się „obcych żywiołów“, tak samo, jak zresztą Prusacy pozbyli się w swoim czasie w podobny sposób dziesiątków tysięcy Alzackich i Duńskich w innych kresach. To raz. A powtóre chodzi o usunięcie obcych, aby dać lepszy zarobek swoim i wolić ich od konkurencyi.

Niech sobie to rozważają ci, którzy w sposób niedorzeczny i grzeszny poczywych wygnaniów chcieliby napiętnować znanieniem socjalistów i anarchistów, i niech na drugi raz chęć i gorliwość słuszenia sprawie przykładają do miary politycznego rozumu, a nie do miary politycznego tchórzostwa.

szawy 300 wygnaniów. Wiadomość tę podał atoli „Kuryer Warszawski“. Dziś znowu czytamy w „Słowie“:

„Naturalna zamiana.“

„Kuryer Codzienny“ stwierdziwszy, że zamiarem Niemców przy wydalaniu Polaków, jest pomiędzy innymi „dać swoim lepszy zarobek i uwolnić ich od konkurencyi Polaków“ — tak dalej pisze:

„Swoich“ przybyło nam w jednej chwili tyle, ile ich wyrzucili Prusacy. Nie jestże powinnością rólników, przemysłowców, właścicieli fabryk w kraju naszym dać im zarobek i uwolnić od konkurencyi „obcych żywiołów“, przybyłych z Niemiec, a zajmujących tu liczne pozycye? —

Wśród wypędzonych z Prus znajduje się wielu specjalistów, którzy będą tu bardzo użyteczni, liczni robotnicy, nawykli do systematycznej a ciężkiej pracy. Opróżnili oni tam za korporem wiele miejsc, na które chętnie zapewne przyjąłoby Niemców, chwilowo u nas zatrudnionych, którzy z porządku rzeczy powinni opróżnić zajmowane tu pozycye dla nowych wygnaniów.

Będzie to naturalna zamiana, odpowiadająca pożywu nawet intencyom Bismarcka, który pojmuje w sobie „obcych żywiołów“, odzyska stracone własne, a racya stanu obustronnie z korzyścią zastósowana będzie.

Dobrzeby też było, aby nasze wędrowne ptaki, podróżujące tysiącami po „badach“ niemieckich, wzięły trochę na ambicję i nie narzucały się tak niegościnnemu państwu. Jeśli już kto koniecznie potrzebuje jeździć — ma w Europie wszelakie wody po za granicami niemieckimi, tam więc niech jeździ.“

Czytamy w czerniowickiej „Gazecie Polskiej“:

„Polacy na Bukowinie. Nieliczna, lecz gorąco miłująca Ojczyznę 20-tysięczna garstka Polaków na Bukowinie, nie pozostała za innymi także w obec patryotycznego obowiązku, jaki ciąży na każdym z rodaków w obec smutnej doli pruskich wygnaniów. Zaledwie wzywaliśmy o pomoc dla nieszczęśliwych, a oto już zgłoszono się do nas z ofiarowaniem kilkunastu rozmaitych posiadłości i z prośbą o ludzi. Charakterystycznym a pięknym jest fakt, że pierwszymi, którzy zgłosili się z deklaracyą przyjęcia poznańskich robotników — są ludzie, żyjący sami z ciężkiej pracy, a mianowicie czerniowiccy rzemieślnicy. Nie wymieniamy nazwisk tych szlachetnych ludzi, bo, spełniając patryotyczny obowiązek, nie chcą się oni tym chwalić; niemniej jednak czuliśmy potrzebę podnieść tę piękną cechę rękodzielników, którzy pod pewnym względem mogą służyć za wzór innym współrodakom.

Landrat toruński, Krahmer, twierdzi w piśmie do „Gaz. Tor.“, że szyper Filip Redmann, któremu na wniosek ober-policmajstra warszawskiego nakazał konsul niemiecki jako poddanemu pruskiemu wrócić do Prus, (zob. num. 192 „Kur. Pozn.“) musiał stósownie do przepisów oddany do wojska.

„Nordd. Ztg.“ przeczy wiadomości, jakoby w dniu 5 b m przybyło do War-

szawy 300 wygnaniów. Wiadomość tę podał atoli „Kuryer Warszawski“. Dziś znowu czytamy w „Słowie“:

Przyjazd wygnaniów. W dniu wczorajszym (piątek) pociągiem kolei bydgoskiej, przybyło do Warszawy grono Polaków, „wyasrotowanych“ z W. Ks. Poznańskiego. Przybyło w liczbie sześciu rodzin, wynoszących ogółem osób trzydzieści pięć, składają się wyłącznie z wieśniaków, którzy w Księstwie dzierżawili grunta. Rzesza, zaopatrzona w wszelkie pieniądze pochodzących ze sprzedaży inwentarza, zamierza w ten sam sposób na naszym gruncie pracować na utrzymanie. Wedle objaśnień przybylszych, mnóstwo wygnaniów przygotowuje się do odjazdu, który nastąpi ostatecznie z końcem bieżącego miesiąca.

Z Wygody (koło Doliny) otrzymał „Kuryer Lwowski“ następujący list:

W sprawie, całą publiczność polską w obecnej chwili żywo interesującej, w sprawie wygnanych z pod zaboru pruskiego rodaków, spieszę z udzieleniem wiadomości, o której stósownie rychłem żużytkowaniu wątpić nie mogę.

Bawiąc od kilku tygodni w Wygodzie, dowiedziałem się od urzędników tartaku barona Poppera, iż pomieszczenie stu (100) robotników w tymże zakładzie przemysłowym nie niegłoby żadnym trudnościom i to tym mniej, ile że po wygnanych z Poznania robotnikach spodziewają się siły roboczej, jakiej oddawna, a w naszych zkolcach daremnie poszukują. Na zapytanie moje zapewniono mnie, że zgodzono by się chętnie na natychmiastowe pomieszczenie większej ilości robotników, gdyby tylko ze strony komitetu powołanego odpowiedni krok poczyniono.

Odnosne oświadczenie a względnie zapytanie najodpowiedniej przesłać na ręce dyrektora tegoż zakładu (pana Witosławskiego w Weldziru.

Słuszne ostrzeżenie. Czytamy w „Kur. Warszawskim“:

Dyrektor jednej z tutejszych fabryk oznajmił robotnikom Niemcom, iż w razie zgłazania się po pracę wygnaniów z W. Ks. Poznańskiego, będzie zmuszony wydać pierwszych na rękę drugich.

Ostrzeżenie to zostało przyjęte z niechęcią, ale i rezignacyą.

Czytamy w „Kur. War.“:

Z powodu spodziewanego licznego napływu do Warszawy wygnaniów z Prus, których ostateczny termin wydalania naznaczonym został na dzień 1 października r. b., w sferach dobroczynnych warszawskich poruszonym został projekt wyznaczenia pewnego funduszu na pierwsze zasilki dla najwięcej pomocy potrzebujących wygnaniów.

Godne uznania. „Kur. War.“ pisze:

Jak nawet Niemcy oburzają się na nieludzki akt wydalania spokojnych mieszkańców z granic pruskich, dowodzi fakt następujący. Jeden z właścicieli ziemskich, prowadzący zarazem gospodarstwo przemysłowe w okolicy Warszawy, z urodzenia Niemiec i poddany pruski, przyjął w tych dniach 12 wydalonych

w charakterze oficyalistów i robotników. Zanycy człowiek jeździł w tym celu do Poznania i nieszczęśliwych ludzi zabrał na swój rachunek. Piękny postępek cudzoziemca zasługuje na szczerą pochwałę.

Półnurdowa petersburga korespondencya „Pol. Corr.“ oświadcza, że wydalanie z Prus wymierzone są tylko przeciw wznoszącej przewadze Polaków w Poznaniu. Rosya będzie miała z tego korzyść, iż w przyszłości nie wystarczy już przekroczyć tylko granicę, aby bez przeszkody mógł intrygować przeciw rządowi rosyjskiemu. Gabinet rosyjski nie myśli o represaliach. Wydalanie kilku poddanych niemieckich z Rosyi dotknęło tylko wólczów, przestępców lub podejrzane osobistości(??).

Zachowanie się obojętne ambasady austriackiej i w ogóle rządu austriackiego w sprawie wydalania poddanych austriackich z Niemiec, tłumacza, wedle korespondencyi wiedeńskiej „Czasu“ t. m., że rząd pruski zajął stanowisko takie, przeciw któremu reklamacya wszelka staje się nieuprawnioną i bezsilną. Paszport nadaje prawo do podróży, lecz nie do pobytu, jeżeli zaś dłuższy pobyt obcych poddanych wydaje się rządowi pruskiemu z jakikolwiek powodów niepożądanym, to nie można mu odmawiać prawa do wydalania osób, które mu są nie na ręce, choćby były w paszporcie zaopatrzone. Według pruskiego rządu, nie ma zatem miejsca żadne naruszenie praw obcych poddanych, ani wartości paszportu, tylko nie przynajmniej się paszportowi innych i więcej praw, niż te, które z niego wynikają. Tolerowanie dłuższego pobytu obcych poddanych jest już rzeczą dobrą woli i własnych interesów rządu pruskiego. Pojedyncze wydalania zawsze się odbywały na tej samej podstawie.

W sprawie studiów teologicznych.

Ponieważ pisma różnych odcieni bezustannie w najfajszym świetle przedstawiają uchwałę Najprzew. księży Biskupów w Fuldzie powziętą, przeto wracamy raz jeszcze do tej sprawy.

Kościół nie oświadczył jeszcze dotąd, jakie stanowisko zajmuje w obec ostatnich trzech nowel kościelno-politycznych, z lipca 1880, z maja 1881 i z lipca 1883, ponieważ nie uważał tego za potrzebne.

Korzystając z usunięcia zakazu skłaniania owej niefortunnej przysięgi, przepisanej dla Biskupów i Oficyantów, obsadzili wakujące stolice biskupie.

Korzystając ze zawieszenia obowiązku notyfikacyi co do księży wikaryuszy, kapelanów i kooperatorów, obsadzili Biskupi, ile się dało, wakujące posady duchowne, pozwoiliwszy nawet wyjątkowo na jednorazowe zażądanie dyspensy od egzaminu kulturalnego.

Ustawa lipcowa z roku 1883 znosi ów

egzamin, ale w miejsce jego przepisuje, aby kandydaci teologii słuchali przez trzy lata na wszechnicach niemieckich lub w uznanych przez rząd seminariach wykładów z historii, filozofii i literatury niemieckiej, aby oprócz zwyczajnego testatu mieli jeszcze poświadczenie profesorów, iż wykładów tych słuchali z pilnością, i aby kapłan mający otrzymać posadę duchowną wykazał się naczelnemu prezesowi takim świadectwem diligenciae.

Najprzewielebniejsi księża Biskupi, zgrupowani w Fuldzie, zbadawszy rzecz dokładnie i zważywszy mianowicie to, co się stało w Paderbornie, i jak prasa tak liberalna, tak konserwatywna ów wy-padek wyzyskiwała — wydali rozporządzenie, że:

- 1) wolno jest kandydatom stanu duchownego słuchać prelekcji z dziejziny historii, filozofii i literatury niemieckiej i żądać testatów profesorów na dowód, iż wykładów tych słuchali;
- 2) nie wolno im żądać osobnych świadectw, iż wykładów tych słuchali z pilnością itp.;
- 3) nie wolno przedkładać takich świadectw naczelnemu prezesowi, a ci kapłani, którzyby mieli takie świadectwa, powinni je bezwzględnie odesłać do ordynaryatów biskupich.

Oto w ogólnych zarysach treść rozporządzenia Biskupów w Fuldzie zgrupowanych.

Wszelkie napaści, jakich sobie z tego powodu pozwala na Episkopat pruski prasa liberalna i półurzędowa, są nieuzasadnione, a pogróżki, jakie niektóre z dzienników tego kalibru miotają na Kościół (zobacz korespondencyą berlińską), dowodzą tylko podstępnej i nieuczciwego sposobu myślenia.

Biskupi stoją na odwiecznym stanowisku Kościoła, niepozwalającego się władzom świeckim mieścić do kształcenia, ani do wychowywania młodzieży duchownej, czy to wprost, czy też pośrednio.

To, czego nowela lipcowa żąda w sprawie wychowania kleru, jest skrytem przeprowadzeniem egzaminu kulturalnego, na który Kościół zgodzić się nie może.

Profesor mający wystawić studentowi teologii świadectwo, że tenże słuchał wykładów jego z pilnością, musiałby go egzaminować, w przeciwnym bowiem razie świadectwo sumiennie wystawić nie mógł. Poddanie kandydatów teologii św. takiemu egzaminowi, równa się egzaminu kulturalnemu, przeciwko któremu tak Biskupi, jak i Stolica św. uroczyście protestowały.

Takie było zawsze stanowisko Kościoła katolickiego, który wszędzie bronił praw swych do wychowania młodzieży duchownej, i który bez samodzielnego kierownictwa tego wychowania ostać się nie może.

Niejednokrotnie pokazało się już, na jakie nieprzyjemności narażeni są kandydaci teologii św., zniewalani słuchać wy-

(155) **POTOP**
PRZEZ
HENRYKA SIENKIEWICZA.
TOM TRZECI.
(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 207.)
ROZDZIAŁ XVII.

Tymczasem odezwał się groźny Arfuid Wittemberg. Znamienity oficer przywiózł jego surowe pismo do klasztoru z rozkazem dla ojców poddania twierdzy Müllerowi: „W przeciwnym razie — pisał Wittemberg — jeśli nie zapamiętacie oporu i nie zechcecie ulegać wspaniałemu panu generałowi, bądźcie przekonani, że surowa was czeka za to kara, która innym posłuży za przykład. Winę zaś tego sobie przypiszcie.“

Ojcowie po odebraniu tego listu, postanowili po staremu zwlekać, codziennie nowe trudności przedstawiając. I znowu poczęły płynąć dni, podczas których huk armat przerywał układy i odwrotnie. Müller oświadczył, że tylko dla zabezpieczenia klasztoru od kup swawolnych przegnie wprowadzić doń swą załogę. Ojcowie odpowiedzieli, że skoro załoga ich okazała się dostateczną do obrony przeciw tak potężnemu wodzowi, jak pan generał, tem bardziej wystarczy przeciw kupom swawolnym. Błagali więc Müller na wszystko, co święte, na uszanowanie, jakie lud ma dla tego miejsca, na Boga i cześć Maryi, aby sobie poszedł do Wielunia, lub gdzieby mu się podobało. Wyczerpała się jednak i cierpliwość szwedzka. Ta pokora obłożonych, którzy jednocześnie prosił o miłosierdzie i coraz gęściej do dział strzelali, doprowadzała do rozpaczyny wodza i wojsko.

Müllerowi w głowie z początku nie mogło się pomieścić, dla czego, gdy kraj cały pódal się, to jedno miejsce się broni, co za moc jej podtrzymuje, w imię jakich nadziei ci zakonnicy nie chcą ulegnąć, do czego dążą, czego się spodziewają? — Lecz czas pływający przynosił coraz jaśniejsze na owe pytania odpowiedzi. Opór, który się tu począł, szerzył się jak pożar. — Mimo dość tepęj głowy spozstrzegł generał w końcu, o co

klasztor ukazywał się nieknięty, wspaniały, jak zawsze, wyniosły, z wieżami, bodącami spokojnie błękit. Tymczasem zdarzały się wypadki, szerzące zaboobny przestach między oblegającymi. To kule przelatywały po nad całą górą i raziły stojących z drugiej strony żołnierzy; to puszkarz, zajęty rychnowaniem działa, padał nagle; to dymy układały się w straszne i dziwaczne postaci, to prochy w jaszczkach zapalały się nagle, jakby niewidomą ręką podpalone. Pręc tego gniemu ciągle żołnierze, którzy pojedynczo, samowót, albo samotrzeć wychylali się z obozu. Posadzenie o to padało na polskie posiłkowe chorągwie, które, prócz pułku Kuklinowskiego, odmawiały wręcz wszelkiego udziału w pracach obłężniczych i coraz groźniejszą przybierały postawę. Müller zagroził pułkownikowi Zbrożkowi sądem na jego ludzi, ten zaś odpowiedział mu w oczy w obec wszystkich oficerów: „Spróbuj generale!“

Natomiast towarzysze z pod polskich chorągwi wólczyli się umyślnie po szwedzkiemu obozie, okazując pogardę i lekceważenie żołnierzom i wieszczynając kłótnie z oficerami. Przychodziło ztąd do pojedynków, w których Szwedzi, jako mniej wprawni w szermierkę, najczęściej padali ofiarami. Müller wydał surowe rozporządzenie przeciw pojedynkom, a w końcu zabronił towarzystwu wstępu do obozu. Wynikło z tego, że w końcu obo wojska leżały obok siebie, jak wrogie i oczekujące tylko sposobności do walki.

Klasztor zaś bronił się coraz lepiej. Okazało się, że działa nadesłane przez pana Krakowskiego nie ustępują w niczem tym, któremi rozporządzał Müller, a puszkarze przez swą ciągłą praktykę doszli do takiej wprawy, że każdy ich strzał pował nieprzyjaciół. Szwedzi spędzali to na czary. Puszkarze odpowiedzieli wprost oficerom, że z tą siłą, która klasztoru broni, nie ich rzecz walczyć. Pewnego rana popłoch wszczął się we wschodnio-południowym przykopie; żołnierze bowiem ujrzeli wyraźnie niewiastę w błękitnym płaszczu, osłaniającą kościół i klasztor. Na ten widok rzucili się pokotem twarzami na ziemię. Próżno nadjechał sam Müller, próżno tłumaczył im, że to mgły i dymy ułożyły się w ten sposób; próżno wreszcie groził sądem i karami. W pierwszej chwili nikt

nie chciał go słuchać, zwłaszcza, że sam generał nie umiał ukryć przerażenia.

Rozszerzono się wnet po tym wypadku w całym wojsku mniemanie, że nikt z tych, którzy w obłężeniu brali udział, swoją śmiercią nie umrze. Wielu oficerów podzielało tę wiarę, a i Müller nie był wolny od obaw, sprowadził bowiem ministrów luterskich i kazał im czary odczynić. Chodzili tedy po obozie, szepcząc i śpiewając psalmy; przestach jednak tak się już rozszerzył, że nieraz przyszło im usłyszeć z ust żołnierzy: „nie wasza moc! nie wasza potęga!“

Wśród strzałów armatnich nowy poseł müllerowski wszedł do klasztoru i stanął przed obliczem księdza Kordeckiego i rady. Był to pan Sładkowski, podstoli rawski, którego podjął szwedzkie ogarnęły, gdy z Prus powracał. Przyjęto go zimno i surowo, choć twarz miał pocziwca, a spojrenie jak niebo pogodne, bo już się byli przyzwyczaili zakonnicy do pocziwch twarzy u zdrójców. Ale on się takim przyjęciem wcale nie zmieszał, i podczesując rażno palcami płowego czuba na głowie, oznał się:

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

— Na wieki wieków! — odezwali się chórem zebrani.

A ksiądz Kordecki zaraz dodał:

— Niech będą błogostawieni, którzy mu służą.

— I ja mu służę — odrzekł pan podstoli — a że szczerze, niż Müllerowi, to się zaraz pokaże... Hm! pozwólcie Ojcowie czeigodni i kochani, że odchrząknę, bo muszę naprzód paśkudztwo wypłuć... Więc tedy Müller.../tfu!... przysłał mnie, mój dobry panie, do was, żebym was do poddania się, tfu!... namawiał. A ja się podjąłem dla tego, żeby wam powiedzieć: broncie się, o poddaniu nie myślcie, bo Szwedzi już cienko przędą i licho ich w oczach bierze.

Zdmuli się zakonnicy i mężowie świeccy, widząc takiego posła; naraz pan miecznik sieradzki zakrzyknął:

— Jak mi Bóg miły! To jakis pocziwcy człowiek.

nie chciał go słuchać, zwłaszcza, że sam generał nie umiał ukryć przerażenia.

Rozszerzono się wnet po tym wypadku w całym wojsku mniemanie, że nikt z tych, którzy w obłężeniu brali udział, swoją śmiercią nie umrze. Wielu oficerów podzielało tę wiarę, a i Müller nie był wolny od obaw, sprowadził bowiem ministrów luterskich i kazał im czary odczynić. Chodzili tedy po obozie, szepcząc i śpiewając psalmy; przestach jednak tak się już rozszerzył, że nieraz przyszło im usłyszeć z ust żołnierzy: „nie wasza moc! nie wasza potęga!“

— Nie anioł, ale, do usług, Sładkowski, podstoli rawski... Nic to! słuchajcie dalej: chan, pomny na dobrodziejstwa pana naszego, króla prawowitego Jana Kaźmirza, któremu niech Bóg da zdrowie i panowanie w najdłuższe lata — idzie z pomocą i już wszedł w granice Rzeczypospolitej! Kozaków, którzy się oponowali, na sieczkę rozniósł, i wali w sto tysięcy ordy pod Lwów, a Chmielnicki, volens nolens, z nim razem.

— Dla Boga! dla Boga! — powtarzaly różne głosy, jakoby przynębione szczęściem.

A pan Sładkowski aż się zapocił, i machając rękoma coraz żywiżej krzyczał:

— Nic to jeszcze!... Pan Czarniecki, któremu Szwedzi pierwsi nie dotrzymali punktów, bo mu piechotę z Wolfem porwali, czuje się wolnym od słowa i na koń już siada. Król Kaźmirz wojsko zbiera i lada dzień do kraju wkroczy, a hetmani, słuchajcie Ojcowie! hetmani: pan Potocki i pan Lanckoroński, z nimi zaś całe wojsko... czekają tylko na wejście króla, by Szwedów odstąpić i przeciw nim szablę zwrócić. Tymczasem z panem Sapiechą się porozumiewają i z chanem. Szwedzi w strachu, ogień w całym kraju, wojna w całym kraju... kto żyw, w pole wychodzi.

I skoczywszy ku niemu, począł mu rękę potrzasać, a pan Sładkowski drugą wolną znow podgarnął czuba i mówił dalej:

— Zem nie jest szelmą, to się także

zaraz pokaże... Kreowałem się Müllerowi posłem jeszcze i dla tego, ażeby wam nowin udzielić, które są tak pomysne, że chciałbym je wszystkie, mój dobry panie, jednym tchem wypowiedzieć... Dziękujcie Bogu i Najświętszej Jego Rodzicielce, że was obrała za narzędzia do odwrócenia serc ludzki! Waszym to przykładem, waszą obroną kraj nauczony, poczyna zrzucić ze siebie jarzmo szwedzkie. Co tu gadać: biją już Szwedów w Wielkopolsce i na Mazurach... znoszą mniejsze oddziały, zalegają drogi i pasy. W kilku już miejscach srogiego dali im łupnia. Szlachta siada na koń, chlapi, mój dobry panie, w kupy się zbierają, a jak zląpią jakiego Szweda, to pasy z niego drą. Wiory leca, klaki leca! ot, co jest! ot, do czego przyszło! a kto to sprawił? wy!

— Anioł to! anioł powiada! — walali zakonnicy i szlachta, wznosząc do nieba ręce.

— Nie anioł, ale, do usług, Sładkowski, podstoli rawski... Nic to! słuchajcie dalej: chan, pomny na dobrodziejstwa pana naszego, króla prawowitego Jana Kaźmirza, któremu niech Bóg da zdrowie i panowanie w najdłuższe lata — idzie z pomocą i już wszedł w granice Rzeczypospolitej! Kozaków, którzy się oponowali, na sieczkę rozniósł, i wali w sto tysięcy ordy pod Lwów, a Chmielnicki, volens nolens, z nim razem.

— Dla Boga! dla Boga! — powtarzaly różne głosy, jakoby przynębione szczęściem.

A pan Sładkowski aż się zapocił, i machając rękoma coraz żywiżej krzyczał:

— Nic to jeszcze!... Pan Czarniecki, któremu Szwedzi pierwsi nie dotrzymali punktów, bo mu piechotę z Wolfem porwali, czuje się wolnym od słowa i na koń już siada. Król Kaźmirz wojsko zbiera i lada dzień do kraju wkroczy, a hetmani, słuchajcie Ojcowie! hetmani: pan Potocki i pan Lanckoroński, z nimi zaś całe wojsko... czekają tylko na wejście króla, by Szwedów odstąpić i przeciw nim szablę zwrócić. Tymczasem z panem Sapiechą się porozumiewają i z chanem. Szwedzi w strachu, ogień w całym kraju, wojna w całym kraju... kto żyw, w pole wychodzi.

— Zem nie jest szelmą, to się także

kłód profesorów wprost wroga dla Kościoła usposobionych; jakże Kościół mógł zwołać na to, aby tacy ludzie egzaminowali kleryków i wystawiali im świadectwo pilności lub niepilności?

Jeżeli pisma nieprzyjane usiłują teraz wyzyskiwać rozporządzenie Biskupów w Fuldzie zgromadzonych, to dowodzą tylko złą woli i podstępnych machinacji. Kościół ustępuje ze swej strony tak daleko, jak tylko może i godzi się na to, aby młodzież duchowna w granicach państwa pruskiego kształciła się w seminariach, lub po wszechnicach w historii, filozofii i literaturze niemieckiej — atoli decyzy, czy egzaminowane w tych przedmiotach posiada dostatecznie do objęcia posady duchownej wiadomości — należeć może tylko do władzy duchownej.

Burdy czesko-niemieckie.

Od czasu do czasu dowiadują się czytelnicy nasi o burdach i bijatykach między Czesami i Niemcami; jest to od pewnego czasu chroniczna choroba w niektórych częściach królestwa czeskiego, której przyczyną i źródłem wykazują praktycy korespondent „Germanii“ bardzo trafnie i dobitnie. Bójki te są dziełem niemieckiej partji opozycyjnej, centralistów i wolnostowocystycznych, zwanych także „rokoszani“.

Od chwili upadku centralistycznego gabinetu stronnictwa te, mające silne poparcie w biurokracji austriackiej, składającej się przeważnie z żywiłów centralistycznych, pracują nad tēm, aby opinią publiczną zanęcić, wywoływać burdy, zamieszki i sceny, jakich byliśmy świadkami w Brukseli.

Przypominają sobie wszyscy, co centraliści austriaccy dokazywali w wiedeńskiej radzie państwa; wiemy, co żydowsko-liberalna prasa, zagnieżdżona we wszystkich miastach i miasteczkach, co dzień, lub co tydzień wypisuje na rząd, na katolików, na Słowian, na konserwatywistów. Wszystko to uchodzi bezkarnie, a urzędniczy podwładni gabinetowi pana Taaffeego zasiłają jeszcze tę prasę urzędowemi ogłoszeniami. Na pierwszej stronie najstraszliwszego paszkiwle przeciw gabinetowi, na czwartej urzędowe ogłoszenia wysokiej władzy.

Rozzuchwaleni tēm centraliści, widząc nadto, jak objętynie zachowywał się gabinet Taaffeego przy wyborach, zaczęli bez ogródek podburzać niemieckich „bürgerów“ po wsiach i po miastach, aby doprowadzić do krwi rozlewu, i w ten sposób przedstawili stan rzeczy jako groźny i niebezpieczny, zmusić wyższe sfery monarchii do zmiany systemu.

Na szczęście — dodaje korespondent „Germanii“ — niemiecki „Michel“ nie jest tak skory do wybryków, jak Belgijczyk lub Francuz; wyzywa on i halasuje na rząd, na żandarmów i egzekutorów przy dzbaniu piwa, ale gdy się wyści, jest znów najjałowiejszym obywatelom.

To tóż „rokoszantom“ centralistycznym udało się zaledwie kilka litrów krwi przelać — i na tym koniec. Jak nie osiągli celu ich agitacye przy stawianiu pomników Józefowi II, tak tóż bezskutecznie okazały się wszystkie poduszczanie do burd i bójek czesko-niemieckich.

Szkoda — kończy korespondent — że katolicy w Austrii tak mało rozumieją doniosłość i znaczenie prasy katolickiej. Piękną jest rzeczą widzieć wryte swe nazwisko na kolorowem oknie świątyni — ale trzeba pamiętać o tēm, że świątynie te pustka kiedyś stać będą mogły, jeżeli pozwolimy bezkarnie prasie żydowskiej i liberalnej niweczyć i pustoszyć żywe świątynie Boże, to jest serca ludzkie!

Stusne to zdanie! W obec szalonych agitacyi prasy bezbożnej, wnioskującej dziś wszędzie, obowiązkiem katolików i ludzi wierzących jest organizować dzielne zastępy dziennikarzy katolickich, którzyby z ogniem, zapalem i poświęceniem dla sprawy Kościoła, dla prawdy i słusności walczyli *pro aris et focis* za świętość domowego ogniska i Pańskich ołtarzy.

Na szczęście dowiadujemy się, że prawnica austriackiej rady państwa nie pozwoli upaść gabinetowi hr. Taaffeego, jeśli tenże jako tako trzymać się będzie, i że pragnienia centralistów nie tak rychło się spełnią.

Lewica tworzy narodowy klub niemiecki, do którego ma wejść około 40 posłów centralistycznych.

Prasa rosyjska po zjeździe w Kromieryżu.

Ze pisma rosyjskie i to takie, które mają wpływ i znaczenie w wyższych sferach rządowych, miały szczerą intencję zmuszenia Austrii przez zjazd w Kromieryżu do zmiany taktyki w obec Polaków, na to co chwila nowe zyskujemy dowody. I tak np. „St. Petersburgskie Wiedomości“ rozbierają artykuł urzędowego wiedeńskiego „Freundenlatte“, który był napisany, że na zjeździe kromieryżkim nie mieszano się wcale do wewnętrznych spraw Austrii — twierdzi, że chociaż nie było żadnej bezpośredniej akcyi w powyższym duchu, to z natury rzeczy wpływa, iż państwo zaprzyjane szczerze z Rosyą, nie może prowadzić polityki wewnętrznej, któraby rząd rosyjski razila. W dalszym ciągu czytamy:

„W Wiedniu prawdopodobnie lepiej niż gdziekolwiek rozumieją, że ani polityka równoprawienia, przeprowadzana dotychczas w Galicyi ze szczeręgłym, niekoniecznie dla Rosyi przyjemnym odcieniem, ani tóż zachowanie pewnych wiedeńskich a zwłaszcza petersburskich sfer względem niektórych kwestyj z bliska nas obchodzących i dotykających, nie mogły nie wnieść w Petersburgu pewnego rodzaju uczucia podejrliwości i niedowierzania. Nie ma co tać, teraz zwłaszcza, kiedy między naszym a wiedeńskim rządem wzajemne zaufanie umocniło się więcej niż kiedykolwiek, że działalność miejscowych władz krakowskich i lwowskich była jawnie nieprzyjane względem Rosyi, dążyła wprost do obrania i naruszania najwyższych uczuć i pragnień każdego Rosyanina. Nieszczęśliwy, trzeczilionowy naród rosyjski (?) we wschodniej Galicyi w północnych komitatach Węgier, — dzięki machinacjom i intrygom krakowskich nieprzejasnanych, został doprowadzony do położenia istotnie oburżającego, grożącego nie dającami się przewidzieć niebezpieczeństwami samą nawet istnie austriackiej idei państwowości. W Krakowie otwiercie święcono „zasługi“ zbiegłych z Rosyi buntowników i wraz z podnoszeniem i wysławianiem „patriotycznej działalności“ jakichś Żywkoiewiczów, przesławiano w sposób najniemiłosierniejszy i niesprawiedliwszy najlepszych synów narodu rosyjskiego (?). Religijnemu poczuciu narodu rosyjskiego (?) groziła najzupełniejsza unicestwienie ze strony Jezuitów i Zmartwychwstańców, a wówczas kiedy krakowskie lwowskie półrządowe gazety przyklaskiwały programowi bojowników idei jagiellońskiej, a pan Dzieciszewski otwiercie miał mowy zwrocone przeciw Rosyi, skromni i bezinteresowni działacze z pośród Rosyan (!), za „zdradę“ schli w kazamatach więzieli polskich. Znanemu patriocie A. J. Dobrjańskiemu kazano opuścić ojczyznę i zamieszkać w Wiedniu. Ojciec Nauwoko został ostatecznie odwołany od kościoła i za „schizmę“ pozbawiony wówczas jedynej więzi do pozostałych pociech religijnej. Przy wyborach do Izby, jako reprezentant trzeczilionowego narodu wybrany został jeden tylko deputowany W. A. Kowalski (?), a w Izbie panów, której członków mianuje sam rząd, po dawnemu nie zasiadał nikt z synów „zdradzieckiego narodu“. Prześladowanie doszło do zenitu, a prokuratora lwowska gotowała się do wytworzenia nowego lwowskiego procesu. Takie położenie jest chyba niemożliwem po zjeździe w Kromieryżu, jeżeli tylko, o czem nie wątpimy, Austriya szczerze dąży do utrwalenia przyjaźni z Rosyą stósunków. Wolno nam mieć nadzieję, że w niedalekiej przyszłości centralna władza wiedeńska zwróci uwagę na machinacje i intrygi miejscowych krakowskich i lwowskich administratorów. „Nowy Prohom“ donosi już, że w wiedeńskiej Izbie panów zasiada także będzie przedstawiciel narodu rosyjskiego (?), znany galicyjski działacz i publicysta, były poseł W. A. Fedorowicz; chodzą również pogłoski, że prokuratora lwowska otrzymała rozkaz zaniechania poszukiwań rosyjskich „zdradców stanu“, którzy w ubiorze włóściańskim pozwolili sobie być obecni na ostatniej uroczystości Curyla i Metodego. Na tój drodze zatrzymywać się nie można. Niechaj do narodu rosyjskiego powróci jego świątynia, odebrana przez Jezuitów, której wciąż jeszcze, jak niedawno doniósł telegram ze Lwowa, grozi nieprzyjane zamykanie“.

Zamiar wywarcia wpływu na korzyść Rosinów a na szkodę Polaków, jest aż nadto widoczny. Przedstawiając spełnienie się tych postulatów, jako konieczne następstwa zjazdu w Kromieryżu, zdradzają pisma rosyjskie aż nadto namiętne intencyj, w jakiej przewidywać moskwie wyprawiali cara Aleksandra III na Morawę.

„Z odkrytą głową, ze łzami w oczach przystępujemy do miejsca, gdzie naród węgierski swemu wielkiemu synowi wystawił grobowiec. My Polacy, przejęci gorącą miłością dla Węgrów, czujemy się sześliwi, że tutaj możemy złożyć hołd mężowi, którego cały naród czczy jako największego swego patryotę, któremu zawdzięcza swe odrodzenie i który dał przykład, jak trzeba kochać swój naród i dlań pracować, który narodowi swemu wskazał drogę postępu i którego imię złotemi głoskami zapisały dzieje narodu. Na dowód naszego uwielbienia niech służą ten skromny wieniec, który tutaj składamy.“

Następnie przemówił dr. Mochnacki: „Stoiśmy przed grobowcem Franc. Deaka. Dość wymienić to nazwisko, aby zrozumieć doniosłość tēj chwili. — Znaczenie dzieje i wielkie zasługi, jakie położył oko kraju swego, nie potrzebuje się rozwodzić nad niemi. Niech mi będzie jednak wolno przypomnieć, że życie Deaka wskazuje cały szereg najpiękniejszych rysów patriotycznych i że Węgry jemu zawdzięcają swe dzisiejsze położenie polityczne. „Salus patriae suprema lex“ — to było hasło jego. My Polacy składamy mu wieniec z skromnym napisem: „Najszlachetniejszemu patryocie Węgier — Polacy.“

Ztąd orszak udał się do grobu księcia Woronieckiego, który w roku 1848 poległ w szeregach honwędów węgierskich. Tu węgierski słuchacz wszechniemu Karól Mezaros wygłosił płomienistą mowę. „Orzeł — rzekł mówca — nie urodził zająca; syn Polski poległ za Węgry. Węgry przenoszą swą miłość na cały naród i z nadzieją oczekują dnia, kiedy będą mogli...“

Drugi wieniec złożył p. Walichiewicz, przemówiwszy słów kilka na cześć mezczenia, który dla swobody kraju życie złożył w ofierze. Po odśpiewaniu narodowej węgierskiej pieśni „Szozat“ przemówił jeszcze profesor Szull po łacinie i p. Dominik Katak z Wajcemu po madziarsku. — Wstęgi wienca złożonego na grobie Woronieckiego złożył napis: „Cześć ziomkowi składają Polacy z kraju, w Budapeszcie dnia 8 września 1885.“

Grób księcia Woronieckiego zdobi wysoka piramida, na której wierzchołku będzie umieszczony biały orzeł. — Z tutejszych słuchaczy wszechnicy i mieszkańcy tutaj Polaków utworzył się komitet, celem zebrania potrzebnych funduszy.

Przed posągami Petöfięgo. Na jednym z najpiękniejszych skwerów stolicy, nad brzegiem Dunaju, w pobliżu ratusza, od dwóch lat wznosi się spiżowy posąg największego wieszczka węgierskiego Aleksandra Petöfięgo. Tam od rana zebrała się liczna publiczność przed szpalerem, utworzonym przez młodzieź uniwersytecką. W oknach ościennych kamienie roilo się od pięknych twardzynek. Na podstawie pomnika spoczywały dwa potężne wienice z napisami: „Od Polek wiekopomnemu poecie i patriocie“, oraz: „Cześć składają bohaterowi Polacy z kraju, w Budapeszcie, dnia 8 września 1885 r.“

O godzinie 12 najechali z cmentarza goście polscy i — po większej części w paradnych strojach narodowych — stanęli koło posagu. Pierwszy przemówił Lisiewicz, prezes akademickiego stowarzyszenia lwowskiego, sławiąc zdolności wieszczka, którego „Palfa magyar“ ożywia także młodzież polską. Mowa ta, przełożona przez studenta madziarskiego Mellego, wywołała wśród publiczności madziarskiej ogromny zapal. Następnie student węgierski Partheny i zadeklamował „odę do Polaków“, zakończonej zwrotką: „Nikt nie wie, kiedy nadejdzie burza, ale gdy Polacy i Węgrzy znajdą się.“ Wiersz ten wywołał znowu huczne okrzyki „eljen“, panie z okien powiewały chustkami, mężczyźni kapeluszami, słowem była to chwila zapalu, jaka według zapewnienia tutejszych, nie zdarzyła się tutaj od kilkudziesięciu lat. W końcu przemówił jeszcze notaryusz Bielewicz ze Lwowa, dziękując młodzieży węgierskiej za jej sympaty.

Po tēj wzruszającej scenie odbył się o godzinie 2 wspólny obiad w kiosku na promenadzie Szecheniego. Przemawiali tam Roszkowski, prezes czeskiego stowarzyszenia Nowak, sekretarz polskiego stowarzyszenia Madurowicz, wreszcie p. Mielnicki, który zadeklamował wiersz polski.

O godzinie 5 goście zrwiedlili wspaniałą wyspę Margoraty, gdzie ich kapela cygańska przyjęła marszem Rakozege. Niebawem zaimprovizowano bal, na którym Polacy z wielką werwą odtańczyli mazura, Węgrzy czardasa. Powszechnie podziwiano wdzięki pań polskich.

O godzinie 8 goście polscy przybyli do opery, gdzie przedstawiono narodową operę węgierską „Stefan święty“ Erka. Przed teatrem znowu tłumy Madziarów z zapalem witaly gości polskich.

Po teatrze w sali stowarzyszenia literatów i artystów madziarskich odbyła się uczta na cześć obecnych literatów polskich. Pierwszy przemówił węgierski literat Komorz y po polsku, kończąc słowami: „dopóki żyją Węgrzy, Polska nie zginie!“ Odpowiedział profesor wszechnicy krakowskiej Zöll, pijąc zdro-

wie Węgrów. Józef Szekely odczytał wiersz na niepodległość Polski. Profesor Straszewski mówił o wielkiej misji Węgiei na Wschodzie, dr. Sonnenfeld po francuzku stawiał piśmienictwo polskie, zwłaszcza Mickiewicza. Przemawiali jeszcze Błażowski, korespondent „Czasu“, Rewakowicz, redaktor „Kuryera lwowskiego“ i dr. Szadeck y, ten po polsku i po łacinie. Ponieważ Maurycy Jokaj, jak zwykle w tym czasie, bawi w Balaton Türed, literaci polscy oddali w jego pomieszkaniu swe bilety wizytowe.

Wspomniałem już o nadzwyczaj sympatycznych dla nas głosach prasy węgierskiej, która zwykle jest dość umiarkowaną w takich objawach zapalu. Wszystkie dzienniki ogłosiły z powodu przyjazdu gości polskich artykuły wstępne, opisy zaś uroczystości, urządzonych dla nas, podawają na pierwszym stronic. Nawet bardzo chłodny główny organ stronnictwa rządowego „Nemzet“, którego redaktorem naczelnym jest najznakomitszy pisarz węgierski Maurycy Jokaj, z nadzwyczajną werwą opisuje zapal, jaki przyjazd gości polskich obudził wśród ludności madziarskiej. „Pesti Naplo“, główny organ opozycji umiarkowanej, również gorąco wita gości polskich a mianowicie reprezentacyą Krakowa, stolicy królów polskich. Najwięcej rozpowszechniony dziennik tutejszy „Budapesti Hirlap“ zaczyna artykuł wstępujący od słów: „Jeszcze Polska nie zginęła“ i dodaje: „Rzeczywiście Polska nie zginęła. Synowiej jej silni są do boju, a co dotyczy zgroźności i prawotyści, nie ustępują żadnemu narodowi zachodu. Żony i córki są piękne, a cnota ich uswieca życie rodzinne, w którym pielęgnują skarb najdroższy i język ojczysty. Moskiewskie i germańskie fale rozbijają się o tę skalę.“

Organ skrajnej lewicy „Egyertetes“ podnosi potrzebę odbudowania Polski, a nawet nieżyczliwi nam i żarżony niemieckimi dążnościami „Pester Lloyd“ tak pisze:

Korporacyjne wystąpienie reprezentantów naszego sąsiedzkiego kraju wywołuje w nas uczucia, nierozdzielne od naszej wspólnej historycznej przeszłości i przez nią warunkowanej wzajemnej sympatii. Polityka nie ma własnego pawillonu na placu wystawy w Lasku miejskim, ale uczucia najserdeczniejszej przyjaźni wyzierać będą ku nim z wnętrza wszystkich pawillonów i ich otoczenia, na wszystkich miejscach publicznych, we wszystkich rodzinach, gdzie spotkają serca węgierskie i węgierskie przekonania. Niezależnie bowiem od historycznej przeszłości i dziś jednako przekonania i dążenia snują wspólne węzły między obu ludami na północ i południe od Karpat. Zamilowanie wolności jest naszym wspólnem dobrem, duchowym skarbem, który nas ściśle spaja.

„Polacy i Węgrzy w ciągu wieków wielokrotnie walczyli ramię o ramię, ażeby wolności i chrześcianiźm Europy bronić przeciw azyatyckim hordom. Ze oświata i obyczaje społeczne środkowej Europy zostały ochronione od barbarzyńskiego zalewu; że w środkowej Europie dobrobyt mieszczański i wspaniały rozwój miast mogły rozkwitnąć, podczas gdy Polacy i Węgrzy na śmiertelnej strażnicy przeciw Tatarom i Turkom niszczeni i krwią spływali; że na koniec za wszystkie te polityczne zasługi, które nasz rozwój gospodarczy i cywilizacyjny tak mocno uszkodziły, prawie żadnej lub żadnej nie okazano nam wdzięczności — to także zalicza się do wspólnych losów, które nas wiążą z Polakami. I jest to formalną kontynuacyą tych pełnych chwały tradycy, jeżeli my dzisiaj znowu się spotykamy obok siebie jako szermierze wolności, która teraz niestety nie tylko ze Wschodu ale w środku Europy jest zagrożoną i ściganą. Polacy i Węgrzy w przekonaniach swych się nie zachwiewają się o celów swych nie odstąpią. Postęp i wolność są atmosferą, w której my oddychamy, i dla której zachowania najwyższe nasze dobre stawiamy do walki. Cześć wielkość naszego polskiego, którą laskawszy los oddał pod berło cesarskiego habsbursko-lotyńskiego domu, zażywa korzyści nicocenności, jakejż nie znają inni rodacy, że się tak, jak my, znajdując w posiadaniu tych dóbr postępu i wolności.“

Dla tego czujemy się pełni radości i podnieśnieni serca nasze na widok przytoczył wypróbowanych w starych i nowych czasach zarówno wierznych w dobrej i złej dobie, przybywających do nas z sąsiedniej Galicyi, aby rozpoznać z bliska nasze trudy i dążenia i oenić naszą zdolność. Przybywają tutaj z zająmy i otwartem sercem jako przyjaciele i towarzysze przekonani, wypróbowani w wspólnej politycznej pracy. Płusa nasze biją rżniej i pierś się podnosi radośniami i podnieśniami uczuciami, gdy przybywającym przyjacielom i gościom z Galicyi niesiemy głosna na świat powitanie, a dodajmy do niego najwyższe życzenia, aby się tutaj mieli dobrze i cznie zechcieli, jak we własnym domu.

Zwraca tu powszechną uwagę, że urzędowe wiedeńskie biuro telegraficzne, które tak obszernie depesze ogłaszało o wycieczce Czechów, systematycznie przemilcza owaacy dla Polaków, i że wiedeńskie organa półrządowe postępują sobie według tēj samej taktyki. Mianowicie oburzył artykuł starę „Pres-

sy.“ Jeżeli hr. Taaffe nie dąży do ostatecznego znaczenia Polaków i Węgrów, to przecież zaznaczenie historycznej przyjaźni tych dwóch tak ważnych czynników monarchii, leży w interesie rządu wiedeńskiego.

List pasterski Kardynała Lavigerie.

Jego Eminencya Kardynał Lavigerie, Arcybiskup algierski, wydał do duchowieństwa francuzkiego w Algierze i Tunisie znakomity list pasterski, z którego podajemy wyjątki:

Wielkiem nieszczęściem dreczącą Francyją są zgubne rozdwojenia, które ją podminowały. Są one dwojakiego rodzaju: rozdwojenia polityczne i głębsze jeszcze i bardziej bolesne rozdwojenia religijne.

Jako księza nie mamy wcale zajmować się zawiściami politycznymi, przypominając sobie, iż zadaniem naszym jest prowadzenie ludzi, bez różnicy partji i z równą miłością ku dobrom, wyższym nad dobra tēj ziemi.

Lecz jeżeli pole współzawodnictwa politycznego zamknięte jest dla księzy, przez reguly Kościoła i mądrości, jest inne pole czynności, otwarte dla nich, której piecza jest im powierzona i którego powinni bronić z narażeniem swego majątku, spokoju i życia nawet, jeżeli to jest potrzebnem.

Polem tēm jest pole religii. Otóż niemożliwem jest nam ludzić się nadal co do zamiarów wolnodumców, wymierzonych nie tylko przeciwko wierze chrześcianskiej, lecz nawet przeciw idei i imieniowi Boga.

Zasłużylibyśmy na pogardę nawet nieprzyjaciół naszych, gdybyśmy nie rozproszyli złudzeń, za długi przeciąganych, które osłaniają objętnością jednych, niemoc drugich i zbrodniczą bezwładność prawie wszystkich.

Przebieżając znowu wstępną część i dodajmy do niego najwyższe życzenia, aby się tutaj mieli dobrze i cznie zechcieli, jak we własnym domu.

Potrzeba, żeby chrześciane wiedzieli, iż utworzona jest nieprzeblagana liga przez sekciarzy, aby zniszczyć ich religij, aby gnębić ich sumienie.

Czem nas oszukiwano aż do dziś, to zgroźnością, z jaką ta wojna zagłady była prowadzona.

Starac się wszystko zważyć jednym zamachem, byłoby przedsięwzięciem niepodobnem do wykonania. Potrzeba było przez niezaczętej, przez następujące po sobie zniszczenia przyzwyczaić umysły do ostatecznej zagłady.

Po kongregacyach religijnych, dyeczyze i Biskupi — po dyeczyach parafe z fundusami i nieruchomościami — po parafiach seminariya — po seminariach szkoły i wychowania religijne — po szkołach wojsko, słabi i umierających naszych szpitalów, pozbawionych pomocy Kościoła — po szpitalach środki budżetowe, nawet naszych misji i kolonii — a po tēm i przy tēm wszystkim szturm do sumień osobistych, za pomocą nielaski wcale nie zasłużonej, gdyby nie poświęcili wiary swej; wszystko to było w grze podczas tych sześciu ostatnich lat a wolnodumcy nie ukrywają już powziętego zamiaru, aby wszystko zniszczyć.

Potrzeba przeto, aby wierni nie wątpili dłużej. Jeżeli zamiary te spełnią się, ich kościoły zostaną wkrótce zamknięte, ich wiara prześladowana, służy Boży gwałtownie wypędzeni i powrócą dni, w których chrześciane przypyalali wolności i życiu nawet wierność swym obowiązkom.

Otóż to katolicy muszą zrozumieć, a my mamy prawo i bezwzględny obowiązek powiedzenia im tego wszystkiego, gdyż, powtarzamy to raz jeszcze, nie idzie tu o formę rządu, ani o partye polityczne, ani o współzawodnictwo do władzy, w obec których to rzeczy musimy i chcemy stać na uboczu.

Mamy prawo dodać, iż wierni chrześciane powinni uważać za zbrodniczą pobłażanie lub słabość, któreby zniewalały ich do podtrzymywania swemi wpływami lub głosami — jakeikolwiek byłoby ich przekonanie polityczne, ludzi, którzyby okazali chęć prowadzenia nadal prześladowań, lub nawet tych, którzyby się nie zobowiązali walczyć przeciwko nim.

Wstrzymywac się w podobnej walce, byłoby to samo, co zdradzać wiarę swą.

Gdybyśmy kiedyś musieli cierpieć za obronę tēj sprawy, mielibyśmy w miare swych cierpień zasługi i nagrodę mezcenników.

Idę dalej jeszcze.

Musimy namawiać ich, aby dla obrony zagrożonej religii zdobywali się na największe poświęcenia.

Jedna rzecz zastanawia ze strony katolików francuzkich w obecnej chwili. Ich dobroczytelność dla zakładów prywatnych jest niewyczerpaną — znajdując środki dla budowania kościołów, dla przynoszenia ulgi ubogim, dla rozwoju stowarzyszeń dobroczynnych.

Jedynie w obec walki religijnej, prowadzonej dla powstrzymania od upadku Kościoła i towarzysza chrześcianskiego, zdaje się być obojętną.

A jednakże nie można wątpić, iż w czasach, w których żyjemy, ta walka publiczna ważniejszą jest nad wszystko.

Założenie i podtrzymywanie dziennika, przeznaczonego do oświecania i zwracania na dobrą drogę umysłów, jest pod pewnym względem tak potrzebnem i pożytecznem, jak budowanie kościoła. Dostarczanie środków na wiece, zebrania i konferencye przeznaczone dla zachowania dusz od propagandy bezwyznaniowej jest rzeczą tak potrzebną i skuteczną, jak założenie lub podtrzymywanie dzieł filantropijnych.

Są czasy — nasze to czasy — w których wiara nie chcąc sama się zdradzić, musi zo-

...

...

...

...

...

...

...

...

...

stać rozrzną i wystarczyć na wszystko w zapale poświęcenia i miłości.

Potrzeba nam zjednoczyć się w szczerzej miłości, sprawiedliwości i wolności.

Sprawiedliwość i wolność!
Takim powinien być okrzyk namiętności i swego prawa katolików.

List Kardynała Lavigerie kończy się nakazem odmawiania publicznych modłów w jego dycezyi.

Korespondencje Kuryera Pozn.

Kraków, 10 września.

(Polacy w Peszcie. — Goście wiedeńscy.)

(1) Mieszkańców grodu naszego zajmują w tej chwili przedewszystkiem sprawy nadchodzące z Peszto i przyjęciu wycieczki polskiej na obejrzenie wystawy. Do wycieczki tej, wspólnie z Lwowem urzędowej, dostawili Kraków licznego kontyngensu i jednego z głównych jej przywódców w osobie prezydenta miasta dr. Szlachetowskiego. W obec obszernego materiału, jakiemu do opisu tej wycieczki dostarczają pisma galicyjskie, nie będę się wdawał w szczegóły opisu przyjęcia entuzjastycznie serdecznego, jakiego tam doznaję, ograniczając się jedynie do stwierdzenia tego, co jest w niej najważniejszem. W przyjęciu Węgrów uwidatnia się niekłamana sympatia dla nas. Dają jej wyraz serdeczny cała prasa wszystkich odcieni, wszystkie obecne w Peszcie znakomitości węgierskie, nie wyjmując nawet prezesa ministrów p. Tiszy, i cała ludność bez wyjątku. Węgrzy głoszą, że od roku 1848 nie panował w Węgrzech taki entuzjazm, jak w chwilach przyjmowania gości polskich. A mimo tego panuje taki takt w każdym oświadczeniu, że chociaż wzajemne wylewy uczuć są prawdziwem odświeżeniem dawniej sympatii i braterskości obu narodów, nie zakrawa nic na płonne demonstracje, których się wrogie nam stronniactwa spodziewały, a które przeciw nam wyszukały pragnęły.

Kiedy tak reprezentanci Galicyi zwiadają stolicę Węgier, z któremi nas wiążą tyle wspomnień historycznych, Kraków przyjmuje znów odwiedziny gości wiedeńskich. Stowarzyszenie inżynierów i architektów austriackich, odbywające co rok w różne strony wycieczki, w których umie łączyć przyjemność z nauką, obrabło w tym roku Kraków i Wieliczkę za cel swęj wycieczki. Pierwszy dzień poświęcony był zwiedzaniu osobliwości i pamiątek Krakowa i jego okolicy, drugi zwiedzeniu Wieliczki. Między tym znalazł się czas i na poczynienie poważnych studiów. Pomnikowa wartość starych budowli krakowskich zrobiła na znakomitych znawcach jak najlepsze wrażenie. Kilku architektów, pod przewodnictwem Schmidta, znanego twórcy ratusza wiedeńskiego, zajmowało się bardzo gorliwie starannem obejrzeniem każdego szczegółu, pozostałego z dawnych czasów w zamku na Wawelu. Panu Schmidtowi znane już były plany p. Prylińskiego, oparte na odkrytych w zamku szczegółach i odtwarzające dawną postać zamku z czasów Zygmunta I. Pan Schmidt wyrażał się z wielkim uznaniem o tej pracy i stwierdzał z wielkiem zajęciem wszystkie szczegóły ważniejsze, które jej za podstawę służyły. Może to zajęcie się pierwszorzędnych architektów wiedeńskich dawną rezydencją królów naszych wpłynie na przyspieszenie zamiaru odrestaurowania zamku na Wawelu.

Komitet krakowski, urządzający przyjęcie gości wiedeńskich, wywiązał się świetnie ze swego zadania i zyskał sobie z tego względu powszechnie uznanie.

Lwów, 12 września.

(Ze zjazdu archeologicznego.)

(a) Wczoraj udało się kilku uczestników zjazdu do Bohorodczan, celem obejrzenia pięknego ikonostasu w tamtejszej cerkwi, który sławę swą zawdzięcza hr. Wojciechowi Dzieduszyckiemu. Tak w Stanisławowie, jak i w Bohorodczanach zgotowano archeologom naszym rozmaite owoce. Po zwiedzeniu cerkwi bohorodczajskiej, powrócili uczestnicy wycieczki wieczorem do Lwowa.

Wczoraj przed południem odbyło się drugie posiedzenie zjazdu. Odczyt miał najprzód p. Kirkor, p. t. „Podole, Pokucie i Ruś pod względem zabytków przedhistorycznych.“ Prelegent zbadał od r. 1874 głównie na Podolu galicyjskim do 400 kurhanów, a rezultaty swych badań przedstawił w pięknym i obszernym elaboracie. Dłuższy ustęp poświęcił prelegent posagowi Swiatowida, znalezionemu w r. 1848 w Zbruczu, dalej „wałowi Trajana.“ ciągnącemu się od granicy Gernakówki przez Kudryńce, Zawale, Panowce, Boryszkowce aż do okopów św. Trójcy.

Po tym odczyt poezgał przewodniczący, dr. Majer zebranych, zmuszony do wyjazdu do Krakowa, a przewodnictwo objął ks. Biskup Pelesz.

Następnie wywiązała się obszerna dyskusja; prof. Cwikliński, dziękując p. Kirkorowi za odczyt, wykazał jak trudnym jest jego stanowisko jako konserwatora. Liczne i bardzo cenne wykopaliska tulają się po rozmaitych domach prywatnych nie mając osobnego im poświęconego muzeum. Wystawa obecna dowiodła, że liczba takich zabytków jest

znaczna. Wnosi więc, aby zjazd powziął następujące rezolucje: 1) Poleca się komitetowi, aby wniósł do sejmiku petycję o subwencję na cele badań zabytków przedhistorycznych. 2) Poleca się komitetowi, aby poczynił potrzebne kroki w kierunku utworzenia katedry archeologii i sztuki na uniwersytecie lwowskim. — Wnioski te przyjęto.

W dalszym ciągu miał p. Ziemięcki odczyt o wykopaliskach w Podhorcach i kolo Halicza.

Po południu wygłosił radca miejski p. Widmann odczyt „O obronie miasta Lwowa“ od czasów założenia tego miasta do r. 1500. Obszernego tego odczytu, opracowanego głównie na podstawie aktów archiwum miejskiego, wysłuchało zebranie z należytą uwagą.

Następny odczyt wygłosił po rusku prof. Szaraniewicz o dawnym Haliczu z XI—XII stulecia i jego wykopaliskach, tudzież o starożytnym Lwowie przed zburzeniem go przez Kazimierza Wielkiego. Prelegent opierając się na danych historycznych, przyszedł do wniosku, że Lwów w owęj odległej epoce leżał w innem miejscu, niż obecnie. — Nastąpiły obszernie rozprawy, których rezultatem było uchwalenie następujących wniosków:

Zjazd jest zdania, że 1) należy dążyć do tego, ażeby kraj podzielony został na liczne okręgi konserwatorskie; 2) wszystkie te okręgi, utrzymujące się soba ścisły kontakt, mają stanowić jednolitą całość; 3) należy dążyć do tego, ażeby we Lwowie została utworzona filia komisji dla sztuki istniejącej już przy Akademii umiejętności w Krakowie. (Wniosek hr. Dzieduszyckiego). — Drugi wniosek pana Sokółowskiego dotyczy zbierania i publikowania rysunków z pięknych cerkwi na Rusi, z dokładnymi opisami co do miejsca i planu budowy, czasu erekcji, przekroju, charakterystycznych cech itd. Prof. Zachariewicz oświadczył, że myśl w wnioskach powyższym poruszona, przy pomocy swych uczniów już zrealizował. Obecnie posiada już 3 zeszyty takich rysunków i pracuje nad ich wykonaniem. Zebrani podziękowali profesorowi Z. za tę pracę i udali się po zakończeniu zjazdu do sali, celem obejrzenia tych rysunków.

Po wyczerpaniu spraw zamknął zjazd ksiądz Biskup Pelesz piękną przemową, w części po polsku, w części po rusku, życząc rozwoju dalszym pracom archeologicznym, podnosząc zgodę obu bratnich narodów, polskiego i ruskiego. Hrabia Dzieduszycki wniósł po polsku podziękowanie dla prezesa Majera, a po rusku dla ks. Biskupa Pelesza, i dla prof. Maryana Sokółowskiego.

Berlin, 11 września.

(Represya.)

Kłamstwo i przekierowanie prawdy zawsze było z łatwych do odgadnięcia powodów ulubionym orężem zwolenników walki kulturowej; ale od zjazdu Biskupów we Fuldzie i wieca monasterskiego do zszło ono w obozie przeciwników katolicyzmu do punktu kulminacyjnego. Zkąd to pochodzi? Spekulacja stagnacyjna doznała zupełnego fiaska; tego kulturowi przebolec nie mogą, im więcej na zabagnienie liczyl. Ztąd się wyrodził „furore tonitruca“, ztąd zarzuty, że katolicy nie chcą pokoju i rozzuchwiają zarzewie walki, ztąd kłamstwa, że episkopat nie chce dopuścić pomnożenia zastępu księży, aby w skutek braku duchowieństwa zmusić rząd do dalszych ustępstw, ztąd wolanie na rząd: „nie żaluj różgi!“ jako też rady, aby użył represyi. Taką represją poleca dzisiejszy narodowo-liberalny monitor jako najważniejsze zadanie przyszłego sejmu. Obiegają nawet pogłoski, że ostatnie posiedzenie ministerstwa, na które zwołano telegramem ministra oświaty Gosslera, nad tem obradowało. Co się tyczy groźby represyi, nie nowa to inwencya. Oswoiliśmy się z nią od dwóch lat, i dla tego jest ona nam obojętna. Dzielnosc katolicka tak nad nią triumfować będzie, jak nad bohaterскими czynami Falka. Zaczekajmy więc spokojnie na jej spełnienie; ale wrogowie katolicyzmu z bogacą się o jedno złudzenie więcej. To jedno nas tylko zastanawia, że dzienniki narodowo-liberalne truduja się zaszczytnem rzemiosłem szczwania i podżegania. Widać ztąd, że powątpiewają o skuteczności oręża Falkowskiego. Czyż rząd usłucha namów, sparzywszy się już raz w epoce Falka na podszeptach panów narodowców? Czemużby nie poszedł na lep? Wszakże wstąpił na drogę, z której nie ma wyjscia. Pozostaje mu tylko albo odrzucić stępiaty oręż prawodawstwa majowego, albo też, jeżeli mu to nie do smaku, poprobować skuteczniejszego środka.

Jeżeli się jednak zdecyduje na wspomnianą przed dwoma laty przez Schloetzera represya, to niech „nasi“ najserdeczniejsi nie głoszą, że to jest naturalnym skutkiem tego, co się działo w Fuldzie i Monasterze, niech nie kłamią, że ztamtąd wyszła prowokacya do walki, na którą odpowiedzieć należy. Powtarzamy jeszcze raz, że to jest kłamstwem prasy kulturowej, przewracającą kota w miechu. Zebrani w Fuldzie Biskupi w jednym tylko przypadku wydali praktyczne rozporządzenie co do swobodnego wychowania kleru, którego Leon XIII w Wiedniu, jako też w późniejszym piśmie do cesarza Wilhelma wyraźnie i stanowczo się domagał. Zgodnie z Papięzem uwa-

żali Pasterze pruscy sferę wychowania jako taką, do której się wszechwładza państwa wcale mieszać nie powinna. Że Leon XIII dzisiaj obstarje również silnie za tem, czego żądał w r. 1883, tego dowodzi fakt, że nakazał cofnąć znany okólnik paderbornski, i że syrenim głósom p. Schloezera w kwestyi wychowania, o które się już od dawna toczyły w Rzymie układy, stanowczo się oparł. Jeśli przeto Biskupi zakazują żądać osobnych świadectw pilności i prezentować je prezesom naczelnym, stawając tylko na podstawie rzymskiej, a ci, co bredzą o „zwycięstwie odłamu frakcyi Windthorstowej“, wystawiają się wprost na pośmiewisko. Zaszło wprawdzie zwycięstwo w Fuldzie, ale zwyciężonym nie był episkopat, lecz polityka stagnacyjna i ci, co na nią liczyli, a ponieważ odnieśli ranę śmiertelną, krzyczą w niebogłosy.

Jeśli prasa kulturowa w stanowczości Biskupów i deklaracyi fuldajskiej widzi jakieś pociągi na szachownicy politycznej, to grubo się myli, lubo łatwo było prawde odgadnąć. Czemużto rząd nie chciał uczynić inicjatywy w rewizyi ustawodawstwa majowego? Bo sobie pochlębiał, że z biegiem czasu katolicy przywykną do jarzma niezmiennych praw majowych, mianowicie w kwestyi wychowania. Na czém opierał tę nadzieję, to jest rzeczą mniejszej wagi; ale że na to spekulował, o tem jesteśmy przekonani. W takim położeniu rzeczy było powinnością Biskupów wykazać złudność tych marzeń i oświadczyć meżom stan: „Mylicie się, nigdy nie przyznamy protestantom prawa stanowienia o wychowaniu naszego duchowieństwa.“

Za takie oświadczenie powinien rząd episkopatowi być wdzięcznym, jeżeli mu rzeczywiscie chodzi o poinformowanie się w sprawie, która mu jest zupełnie obca; ale zamiast tego organa urzędowe i półurzędowe wzywają do zemsty przeciw Kościołowi, którego całą winą jest to, że staje w obronie własnego życia. Jeżeli klepiąc starą bajkę o wilku i jagnięciu, wśród łez krokodylowych zwałają na Biskupów winę za niedostatek księży i przyszłe osierocenie parafii, to ludność katolicka na to oczywiste kłamstwo ma jedną tylko odpowiedź: „Znamy was, ptaszki!“

Cóż to powiedział pan Falk przed laty: „Nic nam już nie wierzą!“

ZIEMIE POLSKIE.

* Z Bukowiny. Czerniowiecka „Gaz. Polska“ podaje w najnowszym numerze kilka ciekawych wiadomości, które za nią powtarzamy. W szkole ludowej Rohozny miejscowy nauczyciel, ulegając prośbom polskich rodziców, którzy domagali się nauki polskiego języka, nie objęto programem tej szkoły, przeznaczyl jedną nadobowiązkową godzinę na ten przedmiot i przez rok ubiegly udzielał go polskim dzieciom. Ku koncowi roku nauczyciel podał się o remuneracya do powiatowej rady szkolnej, motywując swą prośbę okolicznością, iż nadobowiązkowo uczył jeszcze języka polskiego (Mehrlleistung), — atoli, zamiast uznania i remuneracyi, poczytyw pedagog otrzymał odmowę i — nagane! — Ponieważ w tejże wsi, oraz w sąsiedniej Staręj Zuscze wielka ilość dzieci, uczęszających do szkoły, należy do wyznania rz.-katolickiego, przeto łaciński proboszcz z Sadagóry zawezwał przełożonych, ażeby w dniu rozpoczęcia roku szkolnego przyslali dzieci katolickie do kościoła, który od wspomnianych szkół jest zaledwie o kilkaset kroków odległym. Mimo to jednak, gdy innych wyznań dzieci rozpoczęły nauki nabożeństwem, uczniów katolickich do kościoła nie posłano. Czy to jest dowód owego „Wohlwollen und Beistand, mit welchen man die Kirchengenossen der übrigen im Lande befindlichen Confessionen entgegen kommt?“ (Apologie). — P. Iwan Naumowicz, zapisany w liście gości Mołdawskiego hotelu jako „dziennikarz“, przybył do Czerniowca w sobotę w nocy i bawi tam dotychczas. Przyjechał on, aby prosić orientalnemu metropolitem, Andriewicza, o przyjęcie na łono cerkwi wschodniej. Metropolita przyjął p. Naumowicza bardzo przychylnie i podobno nawet proponował mu objęcie orientalnęj parafii, czego atoli tenże miał odmówić, tłumacząc się, iż pragnie zamieszkać we Lwowie i poświęcić się dziennikarstwu. Po posłuchaniu u metropolity odbywał p. Naumowicz paradowne konferencye z radcą konsystorza Curkanem.

ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE.

* Z polecenia ministeryum handlu wydała dyrekcya kolei południowej w Austrii rozporządzenie, mocą którego w zarządzie kolejowym na przyszłość i Słowency uwzględnieni zostaną. Na mocy wzmiankowanego rozporządzenia, urzędnicy kolei południowej w Styryi są obowiązani władac obydwojma językami krajowemi, konduktorzy mają na stacjach tak w słoweńskim, jak i w niemieckim języku wywoływać, a wszystkie napisy, jako też listy frachtowe i awiza mają być stylizowane w obydwojch językach.

NIEMCY.

* Berlin, 12 września. „Nat. Ztg.“ pisze, że kanclerz ks. Bismarck przybędzie w ciągu tygodnia z Warcina do Ber-

lina, aby ze stolicy przenieść się później do Friedrichruhe.

— W pracowanie prawa zabezpieczenia w razie kalectwa zajmowało asekuracyjny urząd rzeszy przez cały przeciąg lata. Prace obecnie posunęły się tak daleko, że prawo od 1 października r. b. będzie mogło wejść w użycie. Niezadługo ogłoszone zostanie rozporządzenie cesarskie, na mocy którego w razie nieszczęśliwych przypadków robotnicy będą mogli żądać od początku przyszłego miesiąca wynagrodzeń prawem asekuracyi przepisanych. Kto z zabezpieczonych robotników w dniu 1 października takiemu przypadkowi ulegnie, otrzyma należne wynagrodzenie, chociażby nawet utworzenie stowarzyszeń zawodowych nie było jeszcze dokonaniem.

— Parowiec „Nachtigal“ zbudowany dla gubernatora Kamerunu i mający załogę składającą się z 15 marynarzy, podobno nie zaginął. „Rchs. Anz.“ donosi:

Przeznaczony dla gubernatora Kamerunu parowiec „Nachtigal“ wypłynął dnia 26 sierpnia r. b. z Wilhelmshaven i po szybkiej, niezmę nieprzerwanej gógludze przybył dnia 30 sierpnia do Falmuth. Tam chciał komendant zacząć na pogodę, zanim się ośmielił na tak znaczną dla małego statku podróż przez morze Biskajskie do Corunny. Ponieważ nie tylko do Corunny, ale w dalszym ciągu podróży i do innego jakiego portu terytorjum hiszpańskiego zawinąć należało, komendant parowca otrzymał dnia 3 września od szefa admiralicyi rozkaz telegraficzny: „Czekać na rozkaz dalszej podróży!“ Ztąd wynika, że statek ten dotychczas pozostaje w Falmuth.

— Cechy. W Bonn najprzód rzeźnicy, a w ostatnim dniach stolarze połączyli się w cech.

— Jubileusz kapłański. W roku 1760 wyżsieno w archidiecezyi kolonijalnej 46 kapłanów dnia 3 września. Ci obchodzili w ostatni czwartek srebrny jubileusz. Szesciu tylko z wyżsienych podówczas przeniosło się do wieczności; czterdziestu zostających przy życiu są krzepcy i dzielnie pracują.

— P. Schloezer wraca dnia 16 września do Rzymu. Jego powrót daje jednemu z półurzędowych pismaków wspaniałe następujących uwag: „Według przekonania osób dobrze poinformowanych nigdy nie było tak mało widoków zgody i porozumienia na polu kościelnopolitycznym, jak teraz. Po ostatnich wiecach katolickich poczuwa się rząd do obowiązku tem silniejszej obrony przeciw urozczeniom frakcyi centralnej, a woiaski jej o rewizyi prawodawstwa majowego i dozwole nie powrotu wygnanym zakonom nie mogą wcale liczyć na uwzględnienie, chociaż w sejmie z pewnością powstaną w tej materii żywe spory.“ Wspomniony głos zgadza się z tem, co radzi „Neu. Ztg.“, która mówi, że teraz nadszedł czas przejścia do represyi, zapowiedzianej przez kanclerza i ministra Gosslera, jako też do uregulowania stosunków kościelnych na podstawie rządowej autonomii bez udziału sfer duchownych. „Ukształtowanie w tym kierunku prawodawstwa kościelnopolitycznego, czyli rewizya praw majowych, w którejby nie uczestniczył Windthorst i jego satellici, lecz wszystkie antyklerykalne stronniactwa, zdaje nam się najglówniejszem zadaniem przyszłej sesyi sejmowej.“ — Wyraźnie więc zapowiedziana „walka kulturowa na zabój.“

— Deputacya do Kardynała Melchera nie wyjadzie z Kolonii przed koncem października, gdyż ten wysoki dostojnik kościelny zabawi w Frascati aż do połowy przyszłego miesiąca.

— Zarzuty wyzykiwania szwaczek, które czynila na wiecu robotnic krawcom p. Bięge, spowodowały kilku z do skargi sądowej.

— Trzeciego dnia konferencyi o spoczynek niedzielny dotyczyly rozprawy wielkiego proceduru i eksportu. Reprezentowani byli krawcy, kuśnierze, bialoskórnicy, szwacy, rękawicznicy, kapelusznicy, powroźnicy i przykrawawcze bielizny. Krawcy zeznali, że u nich praca niedzielną jest rzeczą zwyczajną, kuśnierze, że wydarza się w różnych porach roku. Garbarze oświadczyli, iż mogliby się bez niej obyć, a powroźnicy, że u nich nie jest zwyczajem pracować w niedziele. Pomiędzy szwaczami czwartą część nie pracuje w niedziele, część siedzi przy robotcie przez pół niedzieli, część przez całą. Wszyscy reprezentanci odpowiedzieli na jeneralne pytanie, że w ostatnim razie obyloby się bez pracy niedzielnej. Kuśnierze zastrzeżli sobie tylko przedłużenie pracy w dnie powszednie. Garbarze wymówili sobie w ten dzień godzinę zatrudnienia, to jest od 6 do 7. U rękawiczników musiałoby nastąpić podwyższenie zapłaty; w pralniach praca niedzielną ustąpić nie mogła w razie zamówień zamiejscowych, co by się mianowicie dotyczyło kobiet zajętych przy prasowaniu. U szwaczów, trudniących się rzemiosłem na wielką skalę, czyszczenie maszyn może się tylko odbywać w niedziele. Większość członków konferencyi wypowiedziała zdanie, że zakaz pracy niedzielnej przyczyniłby się do wzniesienia stanu rzemieślniczego. Tylko w stanie przejściowym mogłyby zająć jakieś straty i uszczerbki.

— O biad, przed przez magistrat berliński członkom konferencyi telegraficznej w sali ratuszowej, spowodował służbę do

tych nadużyć, że zarządzone urzędowe między nią poszukiwania. Niezliczona moc potraw i win poszła na bok, a na korytarzach widziano duzo nieproszonych gości pod dobrą datą. Nic w tym dziwnego! Przeciwy magistrat przeczynił na ten cel drobnotkę, wynoszącą 5000 talarów.

— Ostatni numer „Reichs-Anz.“ zawiera następujące ogłoszenie: Na mocy § 12 prawa rzeszy, mówiącego o niebezpiecznych dla ogółu dążeńiach demokracji socyalnej (z dnia 21 paźd. 1878) podaje się do publicznej wiadomości, że broszura pod tytułem: „Himmel, Herrgott, Sakrament“, czyli: „precz z upiorami! przez plebana Juliana Apostotę Popengiesel“, która wyszła w żółtej okładce bez podania miejsca druku, została przez podpisane zakazaną na mocy policyjnych praw krajowych.

Berlin, 11 września 1885.
Król. prezes policyi (w zast.)
Friedheim.

— Książę i księżna Conaught przybyli dziś po południu o godzinie 5 minut 17 na stacyą Nowy Babelsberg i powozem udali się ztamtąd do zamku myśliwskiego Glienicke.

— W sprawie Stoeckera. Kupiec Hugo Jacobsohn przesiedział dziesięć tygodni w więzieniu śledczym za rzekome namawianie osławionego świadka Maschego do zdania fałszywego świadectwa w procesie Stoeckera. Jakis szwec, nazwiskiem Müller, któremu zacytowanego przed radcą sądowego bar. Lobensteina przedstawiono, wyrzekł, że znajduje w nim wielkie podobienstwo do Jacobsohna. W policyi kryminalnej jednak oświadczyo, że Jacobsohn miał gęstą brodę, gdy tymczasem odstawiony do niego Hugo Jacobsohn miał lat 17 i był bez zarostu. Mimo to trzymano go w areszcie, który się przedłużał od tygodnia do tygodnia. Inny radca sądowy, pan Hollmann radził uwiezionemu, aby zaniósł rekurs do Izby karnej. Dnia 15 stawiłono więźnia przed sędzią Pochhammerem. „Znajdowała się tam nieznaną jakaś kobieta (mówił ośmiałowany) i oświadczyła, że nie jestem poszukiwanym winowajcą. Ale mimo to trwały pertrakcacye między prokuratorem a sędzią śledczym dość długo jeszcze. Dnia 1 września powiedziano mi, że sprawa moja wytoczy się przed Izbą karną. Prokurator jednak zażądał jeszcze przesłuchania licznych świadków. Wyrok Izby karnej zapadł zapewne dopiero wczoraj, gdyż wypuszczono mnie dziś dnia 11 września. Przesiedziałem więc niewinnie 9½ tygodnia w więzieniu, a mój interes spedycyjny tymczasowo zupełnie podupadł. Teraz nie wiem, co poczęć.“

AUSTRYA I WĘGRY.

* „Apologia“ skutkuje. Wychożca w Czerniowcach „Gazeta Polska“, która w obszernych artykułach rozbiiera znaną „Apologia“, metropolity oryentalnego Andriewicza, i należytą daje jej odprawę, zamieszcza w ostatnim numerze 73 wiadomość o bojęce pomiędzy wyznawcami religii oryentalnej a unitami, co przypisuje roznamietnieniu wywołanemu przez ową „Apologia.“

„We wsi Rarańczu, — pisze „Gazeta Polska“ — gdzie zamieszkuje ludność mieszana, katolicka obu obrządków i oryentalna, miała się odbyć misya dla wyznawców unii. Przeznaczono na to dzień 5 bm. i poczyniono stósowne przygotowania, a ponieważ we wsi nie ma katolickiej świątyni, postanowionem zostało odprawić nabożeństwo w chacie jednego z unickich włościan, Presekara.

Ludność oryentalna, dowiedziawszy się o tem, popadła w rozdrażnienie, tem dziwniejsze, że dotychczas niebywała. W Rarańczu założono w roku ubiegłym rzymsko-katolicką kaplicę bez najmniejszych przeszkód, a nawet za materialnym przyczynieniem się całej gminy. Dopiero obecnie, po wyjściu „Apologii“, inny duch owiał włościan oryentalnych.

Niechęć wzmagała się z każdym dniem, bliższym misyi, aż wreszcie wywołała katastrofę. Pod wodzą przysiężnego oryentalnego, Puchalskiego, napadnięto publicznie Presekara, poczęto go lżyć i grozić, by się nie ważył „zaprowadzać unii“, a w końcu obito biedaka tak, że w obec niebezpieczeństwa dalszych awantur, musiano zaniechać zamierzonej misyi i odroczone ją do najbliższej soboty, 12 bm., przyczem naturalnie nie może już być mowy o użyciu na ten cel chaty kręgołoków z unickich włościan, bo to mogłoby sprowadzić nań gorsze jeszcze od bójkii następstwa.

Fakt ten, ilustrujący dosadnie następstwa „Apologii“, jest obecnie przedmiotem dochodzenia.“

ROSYA.

* W sprawie języka rosyjskiego w guberniach nadbałtyckich, donoszą w najświeższych depeszach z Petersburga do gazet warszawskich następujące szczegóły:

Władza gubernialna w Kurlandyi rozstała okólnik do burmistrzów, nakazując im surowo korespondować tylko w języku rosyjskim. Okólnik nadmienia, że żadne wy-mówki i tłumaczenia się nieznajomością języka uwzględnione nie będą. — W Rydze w obecności kuratora, p. Kapustina, odbyło się w zeslym tygodniu poświęcenie nowej szkoły miejskiej z językiem wykładowym wyłącznie rosyjskim. — W dniu 4 września nadszedł rozkaz biur policyjnych w Rydze i Dorpa-

Dodatek.

cie, że mają wyłącznie używać języka rosyjskiego. — Tęgiż dnia kurator okręgu naukowego, p. Kapustin, rozesał okulnik nakazujący, aby wykład geografii Rosji odbywał się we wszystkich szkołach, nawet niemieckich, w języku rosyjskim.

— Na hajka. „Ruskij Inwalid“ ogłasza rozporządzenie władz wojskowych, zawiadamiające, że „nahajka“ czyli knut wschodni, który dowolnie używany był dotąd przez wojska kozackie, ma od tej pory stanowić konieczną część rynsztunku kozackiego i nosić je mają obowiązkowo wszyscy kozacy i oficerowie, aż do najwyższych stopni włącznie.

FRANCYA.

* **Po liście ministra Gobleta** do Biskupów i okólniku Kardynała Lavigerie o kwesty religijnej we Francji tygodnik paryski „Semaîne religieuse“ podaje nader ważny artykuł pod tytułem: „Katoicy i ich obowiązki jako wyborców w. Rozwija w nim tezę, iż przy obecnych okolicznościach lepijby było, aby władze duchowne zachowały milczenie, gdyż „słowa ich wzbudzają niesprawiedliwe oskarżenia, które słyszmy powtarzane już od lat dziesięciu.“ Naprawdę — ciągnie dalej — trzyma się Kościół na uboczu od wszelkiej wyłączonej polityki, broni jedynie zasad spokoju moralnego i społecznego i uznaje wszelkie formy rządu, pragnąc tylko, aby jego zasady były uszanowane: pomimo to będą usiłować wmieszać go w walkę stronnictw, spory osobiste, przekraczając jego słowa, przeistaczając jego czyny.

„Semaîne religieuse“ nie sądzi zresztą, aby była konieczna potrzeba wdania się w tę sprawę, aby oświecić sumienia i rozwiązać niejasne kwestye. Nigdy — kończy on — położenie nie było jaśniejszem, ani obowiązki pewniej określone.

WŁOCHY.

* **Kradną jak kruki.** Jest rzeczą urzędowo stwierdzoną, że z biblioteki medycejskiej we Florency skradziono 30 cennych kodeksów ze zbioru rękopisów lorda Assburnham'a, zakupionego przez rząd włoski. Jeśli tak bezprzykładnie kradną ze zbiorów rządowych, coż sędzić można o kradzieżach popelnionych przy aneksyi skarbow, zabieranych z klasztorów i zakładów duchownych.

Wandalizm młodych Włoch przewyższa Generyków i Attyłów.

Żywoł św. Józafata Kuncewica,

męczennika i Arcybiskupa polockiego, opowiedziany na tle historii Kościoła ruskiego według dzieła O. Alf. Guépin, Benedyktyna, z przedmową ks. Kalinki, C. R. Lwów r. 1885.

Jedenaste lat minęło, jak wyszedł we Francji w dwóch tomach dość wielkiej objętości żywot św. Józafata Kuncewica, Arcybiskupa polockiego i męczennika, owoc dziesięcioletniej pracy ks. Alf. Guépin, Benedyktyna ze Solesmes. Prawdziwie benedyktyńskiej potrzeba było pilności i wytrwałości, aby jako cudzoziemiec, obey naszym stosunkom, naszję przeszłości, nie znający ani naszego, ani ruskiego języka, dokonać dzieła takich rozmiarów i takiej naukowej gruntowności. Spotkało też ks. Guépin zasłużone a jednoznaczne uznanie tak ze strony krytyki francuskiej, jak zagranicznej, nie wyjmując naszej polskiej. Dla nas było wprawdzie w pojawieniu się tego dzieła w języku francuskim pewne upokorzenie, żeśmy się dali uprzędzić w złożeniu holdu wielkiemu i świętemu Patronowi naszemu francuskemu zakonnikowi. Ale gdy nas samych nie stało na wystawienie godnego Świętemu pomnika, godziło nam się przynajmniej skorzystać z pracy jego nie tylko, ażeby z niej poznać te wielką postać w świetle prawdy, lecz także nie znających języka francuskiego w polskim języku przystępną ją uczynić.

Czy z wielu z pomiędzy nas miało w ręku książkę ks. Guépin? — wątpimy.

Na przerobienie jej na język polski trzeba nam było czekać lat jedenaście. Daj Boże, by w tej nowej szacie znalazło więcej wśród nas czytelników!

Nie jest to dosłowne tłumaczenie, ale raczej opracowanie francuskiego oryginału. Dzieło francuskie, nieco rozwielkie, zostało o wiele skrócone, a zwłaszcza zostały pominięte te wszystkie ustępy, które mogły mieć interes i owszem były potrzebne dla francuskiego czytelnika, nie obajmionego z dziejami naszymi, a które dla czytelnika polskiego byłyby nużącymi. W skutek tego z dwóch tomów francuskich powstał jeden tom polski, co równocześnie umożliwiło niżnienie ceny. — Jak przy układzie dzieła oryginalnego czynną była ujmieną ręką ks. Kalinki, czołowego kierownika internatu ruskiego we Lwowie, tak też ta sama ręką tłumaczenie, dokonane z francuskiego, po kilkakroć przerabiała. Nie czyni też w polskim żywocie przekładu z obcego języka. Opowiadanie jest jasne, proste, dokładne, czytelnika nie nuży. Owszem jesteśmy przekonani, że kto raz weźmie książkę tę do ręki i czytać ją zacznie, ten nie łatwo ją odłoży, a zmuszony do tego w pierwszję

wolnej chwili wróci do niej, póki jej nie skończy. Piszący te słowa, sam tego na sobie doświadczył.

Tło książki stanowią dzieje Kościoła ruskiego, a na tłem tle wystawiona jest wspaniała postać św. Józafata. Bez tego tła historycznego byłby obraz św. Józafata niezupełny i odwrotnie: Unia brzeska dopiero przez lepsze poznanie św. Józafata zrozumiała się staje. Szusnie powiada w przedmowie ks. Kalinka, „że Unia brzeska, jakkolwiek zrodzona pod najszcześliwszą konstelacją na horyzoncie politycznym, byłaby przeminęła jak fioletka bez głębszego śladu w życiu narodu, byłaby pozostała układem rządu, nie wnijkając w serca i przekonania ludzkości, gdyby nie był się znalazł człowiek (św. Józafat), który ją przyjął jako artykuł swój wiary, jako zadanie swego życia, który się z nią związał, zespolił, a tak ściśle, że od dzieciństwa jego aż do śmierci nie było w nim nic, co by się nie odnosiło do tej świętej sprawy. Wiadomo, że Pocięj zapewnił byt legalny Unii w Rzeczypospolitej, Ruskim dał jej kształt organiczny, ale Józafat tchnął w nią swę duszę, i jak sam był naczyniem wybranem, przysłałym od Boga robotnikiem, tak też stworzył — on pierwszy dopiero — cały szereg robotników w tej winnicy Pańskiej.“

I nieco dalej: „Józafat był pierwszym, który krwią swą zaświadczyl jedność Kościoła... Czem był w przeszłości, tēm i w przyszłości on będzie: sztandarem, pod który ci wszyscy, co tej sprawie chcą poczciwie służyć, muszą się zaciągnąć i rozpamiętywać jego dzieje, jako swego mistrza i przewodnika. — I oto przyczyna, dla której ten pokorny sluga Boży, ten męczennik ruskim, tak długo nieznany, stawać się będzie coraz głośniejszy wśród Słowian, a przez Słowian na całym Wschodzie.“

Trudno trafniej ocenić znaczenie św. Józafata w dziejach Kościoła ruskiego, jak to w powyższych słowach ks. Kalinka czyni. Niechże te wymowne słowa będą zaleceniem książki dla naszej wielkopolskiej publiczności, tak duchownej, jak i świeckiej.

Kto chce nabrać jasnego poglądu na dzieje cerkwi ruskiej pod panowaniem polskim, a tēm samēm i na znaczną część dziejów polskich, i to część tak mało dotąd rozwieconą, ten niech bierze żywot św. Józafata do ręki. Nie pożałuje ani pieniędzy na książkę, ani czasu na przeczytanie poświęconego.

Osoby świeckie może zraża do niej tytuł: „Żywot świętego“, ale to nie żywot, jak zwykle żywoty Świętych; strona ascetyczna, choć nie pominięta, jest jednak w nim niejako drugorzędna, a główne miejsce zajmuje strona historyczna, po mistrzowsku przedstawiona.

W końcu wypadła nam dwa sprostowania uczynić. Na str. 101 w uwadze wypowiedział tōmacz domysł, czy Piotr Teodorowicz nie był tą samą osobistością, co Piotr Arkadiusz, Grek, sprowadzony do Polski przez Pocięja. Domniemywanie to jest fałszywe. Piotr Teodorowicz, albo raczej Fiedorowicz był rektorem kolegium greckiego i autorem dzieła: „Obrona synodu florenckiego powszechnego“, wydanego po śmierci autora w r. 1603 w Wilnie przez archimandrytę Gelasiusza Rusowskiego.

Powtórę nazywa tōmacz największego przeciwnika św. Józafata stałe Smotrzyckim i dziwi się w uwadze na str. 225, dla czego ks. prałat Likowski w ostatniej pracy o Unii: „Przyczyny Unii brzeskiej“ nazywa go Smotrzyckim. Odpowiadamy na to, że w wszystkich swoich dziełach polskich, które znamy, jak n. p. na „Apoloگیi, Exaethesis, Paraneis i innych nie inaczej on sam się podpisuje, jak Smotrzycki. A po łacinie współcześnie i nieco później, jak B. Susza, nazywają go stałe Smotrzyckim, nie Smotricius. Czas więc byłby, aby nowsi pisarze przestali przekraczać jego nazwisko i przywrócili mu nazwę właściwą Smotrzyckiego.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 14 września.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał oberżycie Glabischowi w Lesznie, królowski order korony czwartej klasy, a nadzwyczajnemu profesorowi okulistyki i dyrygentowi prywatnej kliniki, dr. med. i filoz. p. Cohn we Wrocławiu, order orła czerwonego czwartej klasy.

Kapitan Twardowski w drugim pułku piechoty, otrzymał pozwolenie noszenia krzyża król. greckiego, znaku Zbawiciela.

* **Dla wygnanców polskich** złożyli w Banku włościańskim: Kółko sobotnie 7 marek. Pliszkowski z Kopszyc 10 marek. Zofia Tułodziecka 3 marki. Zebrane w redakcyi „Dziennika Pozn.“ 400 marek. Za pośrednictwem p. K. Buchowskiego z Pomarzanek 102 m. K. Buchowski 10 m. Brodnicki 5 m. W. M. 5 m. M. Batkowski 6 m. S. P. 5 m. W. R. 3 m. T. Kierski 3 m. S. Moszczeński 5 m. T. M. 2 m. W. Polczyński 5 m. A. Moszczeński 3 m. K. Nieżyrowski 10 m. F. Majewski 3 m. T. Swinarski 3 m. A. Moszczeński 3 m. W. Górski 2 m. Nieżyrowski 3 m. M. Górski 1 m. S. Guttry 3 m. Paszewski 4 m. Mieczkowski 1 m. Libelt 3 marki.

Razem z poprzedniami zložono 11,127 m. 31 fen.

* **Na wydalanych.** Z przeniesienia 41,60 Ks. Promiński z 32 parafanami 18 marek. Ks. Fligiński z Ponieca 5 marek. — Razem 64,60 marek.

* **Na pomnik dla ś. p. ks. Kociatkowskiego.** Z przeniesienia 79 marek. Ks. Wiśniewski ze Słupi 6 marek. — Razem 85 marek.

* **Sprostowanie.** Pod wiadomościami w numerze 208 „Kurjera“ w doniesieniu o nuczycielskiej kasie pogrzebowej nie p. Paprocki, lecz p. Poprawski, Półwiejska ulica 26a przyjmie plenipotencya.

* **Wczorajsze przedstawienie** amatorskie w teatrze wypadło tak pod względem gry amatorów jak i pod względem finansowym dobrze. Wszystkie prawie miejsca w teatrze były zajęte. Przedstawiono dwie komedyjki: „Szkoła wásów“ i „Szlachta czynszowa;“ amatorzy grali tak udatnie, że prawie w niczem nie ustępowali artystom z zawodu. W końcu odtączone polecenia a po nim dziarskiego mazurka z zupełnie nowymi figurami, a tańczono tak poprawnie, bez żadnych pomyłek, jak rzadko tego byliśmy świadkami. Amatorom, a szczególnie panu L., który przeważnie urzędem przedstawienia się zajął, należy się publiczne uznanie. — Muzyka pod kierunkiem p. Dembińskiego tak w międzyaktach jak i towarzysząc do śpiewów, przyczyniła się do ogólnego dobrego wrażenia, jakie publiczność z wczorajszego przedstawienia odniosła.

* **Koło śpiewackie** polskie urzędu w przyszłą niedzielę dnia 20 b. m. na rzecz nowo utworzonej orkiestry polskiej koncert w teatrze polskim. Zwracamy już dziś uwagę na ten koncert i nie wątpimy, że bilety szybko rozsprzedane zostaną. Bliższe szczegóły podane będą niebawem.

* **P. Władysław Jerzykiewicz** obchodził w dniu wczorajszym 25 letni jubileusz swego zawodu. Reprezentanci firm polskich ofiarowali z tej okazji swemu koleźce piękny srebrny puchar oraz złotą tabakierkę i wspaniały adres. Pomiedzy składającymi życzenia byli też dyrygenci i nuczyciele szkoły wieczornej, której p. Jerzykiewicz jest kuratorem. W imieniu tejże szkoły przemówił do Jubilata p. prof. Lindner.

* **Popis dojrzałości** w gimnazjum realnem. W zeszłą sobotę t. j. dnia 12 września, składało sześciu uczniów prymy miejskiego realnego gimnazjum poznańskiego popisu dojrzałości. Złożyli go wszyscy, między nimi trzech Polaków: Wilkoński, Piotrowski i Rzepecki. Dzisiaj (w poniedziałek) odbywa się popis dojrzałości w gimnazjum katolickim św. Maryi Magdaleny. Pomiedzy dwunastu egzaminandami jest sześciu Polaków.

* **Siedmioletnie dziecko** p. Zybort znalazło 20 marek. Kto je zgubił, niechaj się zgłosi do biura strażców p. Zybort przy ulicy Teatralnej nr. 5.

* **W piątek** przed południem zgłosił się na tutejszję policji pewien były subjekt i oskarzył się, że skradł w Opalenicy kufer z rzeczami i paletami, a w Strzeszynie pod Poznaniem trzy srolewki z owocem.

* **Przed bramą** szelągowską wydobyto w piątek zwłoki chłopca, które zrekonoskowano jako zwłoki syna pewnego robotnika, który w dniu 5 stycznia w pobliżu łaźni Dorna utonął.

* **Gniezno.** Na konfereneyi nuczycieli szkół miejskich w dniu 7 b. m., zalecił pan Klewe nuczycielom, po danęj im admonicyi, iż zachować należy tajemnicę z obrad konfereneyjnych, iżby przy nadchodzących wyborach zachowali ostrożność a mianowicie wstrzymali się od wszelkiej agitacyi. — Czy p. Klewe postępuje według poleconęj przez siebie zasady?

* **Stub.** W Lubowie pod Gnieznem dnia 9 b. m. poboglosławiony został związek malżeński pomiedzy p. Wiktorem Miszkiewiczem, urzędnikiem banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie a panną Stefanią Skrzydlewską, córką ś. p. Kaźmirza i Anieli z Otockich, właścicieli dóbr ziemskich.

* **Piła.** Piękne nadzieje rokuje 12-letni syn tutejszję wdowy Bornsteinowej, mieszkającej w jednym i tym samym domu w Pile z robotnicą Nowakową. W zeszły wtorek, gdy Nowakowej w domu nie było, zwabił młody Bornsteinek trzechletniego syna Nowakowej na ubocze i zakopał go w dole, pozostawiając po nad powierzchnię tylko głowę dziecka. Następnie począł je bić łopata po głowie i zadal mu znaczne rany. Przechodząc przypadkowo kobiety, uchroniły dziecko od niechybnęj śmierci. Mały Nowak leży bez nadziei wyzdrowienia.

* **Z Inowrocławia** piszą nam co następuje: „Dzisiejsze zebranie przedwyborcze nie oblyło się bez głośniejszych interpelacyi i zaburzeń. Pan Czapla srożył się przeciw komitetowi, delegatowi, Kołu poselskiemu, wszystkim oskarżal, wszystkich obwiniał — ale na szczęście zawsze pozostał w mniejszości. Komitet obwiniał, że w łonie swem mieści tylko jednego włościanina i jednego mieszczanina, podczas kiedy ich powinno być przynajmniej po dwóch. Delegatowi zarzucał, że w Poznaniu miał zdradzać tajemnicę kujawskie i oświadczył, że są tam, tu i owdzie działości socjalistyczne. Koło polskie gromiło o dwie rzeczy: najprzód że sprawy szkolnej nie przeniósł przed forum parlamentu — a powtóre dla tego, że glosowało za podwyższeniem cel od zboża. Szkoła że pan Czapla nie należy do Koła polskiego, gdyż wtedy przeniósłby sprawy szkolne przed forum sejmu pruskiego i t. p.

Alcę tak zawsze bywało: „Rimus in vetitum semper, cupimusque negata.“

Ponieważ delegat był w Berlinie, przeto oświadczone panu Czapli, że należy zaczekać na jego powrót — i że tak samo w sprawie celnej należy czekać na sprawozdanie pana Kościelskiego.

Zebranie było burzliwe — ale zdrowy zmysł wyborców wziął górę.

(Dr. R.) Berlin, 12 września. (Miejscę dla polskich lekarzy.) Do miejsc, podanych już w zeszłym tygodniu, przybywa jeszcze obecnie wolne miejsce dla lekarza w Nowym Tomysłu. Magistrat miasta Nowego Tomysłu pisze, że dotychczasowy tamtejszy lekarz przenosi się 24 b. m. do Wrocławia i z tego powodu potrzebne jest natychmiastowe osiedlenie się innego, doświadczonego lekarza. Praktyka jest dobra, rozległa i donosi. Stałego dochodu ze samej miejscowej kasy chorych już 300—350 mar., a po złożeniu egzaminu na fizyka powiatowe około 1800 marek, oprócz donoszący praktyki w mieście i okolicy. Zanwazył bowiem trzeba, że miasto Nowy Tomysł siedzibą władzy wojskowej obwodowej, urzędu landratowskiego, sądu i kilku innych władz, a okolica, jak wiadomo, bogata.

* **Z Prus Wschodnich.** W noc na poniedziałek zakradli się złodzieje do gmachu sądowego w Wielborku i zabrali szafę żelazną, w której się znajdowało 1206 marek gotówką i rozmaite testamenta i papiery. Prądopodobnie złożyli złodzieje szafę tę na wóz i udali się za granicę do Królestwa Polskiego.

* **Pomnik Kulczyckiego,** który, jak wiadomo, połozyl znaczne zasługi podczas oblężenia Wiednia, odkryty został w Wiedniu w sobotę, jako w wilią rocznicy oswobodzenia tego miasta przez Jana III. Pomnik ten stanął na rogu ulicy Kulczyckiego i Favoritenstrasse staraniem i na własny koszt p. Zwiriny, właściciela kawiarni przy Favoritenstrasse. Pomnik jest 7 stopni wysoki, prócz piedestału; odlew wykonał p. Józef Herlik wedle modelu rzeźbiarza p. Penla. — W sobotę o godzinie 1 z południa oddał p. Zwirina uroczyście pomnik ten na własność i pod opiekę gminy. Wiceburmistrz dr. Prix przyjął pomnik na własność, dziękując Zwirinie. Między licznymi zgromadzonych Polaków rozdzielono broszurkę okolicznościową, zaznaczającą polską narodowość Kulczyckiego, mimo, iż wiedeński archiwaryusz miejski Weiss w swęj ostatniej „Historii Wiednia“ oświadcza, że Kulczycki był Serbem. Następnie podawano likier Kulczyckiego.

* **Hojność Wellingtona.** Pomiedzy różnemi anegdotami, krążącemi o zmarłym ks. Wellingtonie, jest następująca: Dama pewna, zainteresowana budową kościoła, na który zbierała składki, pisze do księcia, że znając dobrze jego hojność, na którą zawsze śmiało liczyć można, zapisała go na listę ofiarodawców na sumę 200 funtów szterlingów, i ma nadzieję, że raczy przesłać jej czek do swego bankiera. Książę najgrzeczniej odpisał, że to doskonale się składa, gdyż on także buduje kościół i będąc również przekonany o jej dobrobrze znanęj hojności, zapisał ją także na sumę 200 funtów; „pieniędzy zatem nie potrzebujemy zamieniać.“

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 15go września św. Nikodema M. Wschód słońca o godz. 5 minut 34. Zachód o godzinie 6 minut 16.

TELEGRAMY.

Madryt, 13 września. Po powrobie posła angielskiego mają się natychmiast rozpocząć rokowania o przywrócenie modus vivendi pomiedzy Anglią a Hiszpanią pod względem handlowym.

Paryż, 13 września. Jak się dowiaduje „Petit Journal“, miał cesarz marokański odstąpić Francyi oazę Figuzy, która graniczy z puszczą Sahary, oraz płaci haracz cesarzowi i była dotąd siedzibą i schronieniem dla powstańców.

Bombay, 13 września. Rząd w Mysore zarządza środki celem zapobieżenia głodowi, który uważają powszechnie za nieunikniony; brak deszczu w prowincyi Dekan budzi wielkie obawy.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Księgarnia Cybulskiego** otrzymała 9 zeszyt tomu pierwszego

Arcydzieł Sztuki plastycznej wydawnictwa Karola Divalda w Budapeszcie i Preszowie. Zeszyt ten zawiera następujące wspaniałe reprodukcye: 1) Muzej Langiera, 2) Grosz czyszowy Tycyana, 3) Trębacz na strażnicy Mierisa, 4) Danae i deszcz złoty Van-Dicka, 5) Widok wezbranego strumyku Ruisdaela. Cena zeszytu 2 marki.

* **Tygodnik Powszechny,** pismo ilustrowane, wszelkim gależiom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone, nr. 37 zawiera: Grzechy królewskie, powieść historyczna Wincentego Rapackiego. — Pogadanka przez Quisa. — Z listów Karola Brzozowskiego II. — Handlarz i przemysł kszgarski i dziennikarski w starożytności. — Wystawa ogrodnicza przez Stanisława Rewińskiego. — Powieść IV. Szkiele piorem i ołówkiem kreślone przez Wojciecha Gersona. — Ks. Jan Dzierżon. — Kronika polityczna. — Notatki literackie (A. Wilezyński, Z naszego życia. — Co le-

piej? — Józef Bliżński, Nowe humoreski). — Rozmaitości. — (Teatr i sztuki piękne. — Sztuka, literatura i nauka. — Rzeczy społeczne. — Wynalazki i odkrycia. — Statystyka. — Nekrologia. — Różne). — Bibliografia. — Zadanie szachowe nr. 320. — Ryciny: Rotmistrz pułku husarskiego, rysował J. Brandt. — Na tarasie w Łazienkach w Warszawie, rysował Aleksander Gierymski. — Ks. Jan Dzierżon.

Dodatek: O dziecko (Solange de Croix-Saint-Luc) przez Alberta Delpita. — Na żądanie wysłał prospekt i numer na okaz bezpłatnie.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 13 września.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Dr. Benni z Warszawy, Szoldrski z Turzycina, Hulewicz z Paruszewa, pani Moszczeńska z córkami ze Słembowa, Cholewicki z Głuchowa, Moraczewski z Królestwa.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. proboszcz Sypniewski z Ostrowa, Mliński z Leszczy, Hoffmann z Brodnicy, Srednicki z Wągrowca, Błociszewski z Popowa Ignacowego, Sypniewski z Wyrzburga, Sypniewski i Wolnicki z Dobrojewia, Grzesiński z Buku, Łabędzki z Wrocławia, Barczewski z Gdańska, Kubiak ze Smilowa.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) Poznań, 14 września. — Sprawozdanie giełdowe. — Stan powietrza: pogoda. Żyto: bez in.

Cena wypowiedzialna —. Wypowiedziano — cent. na wrześniu 127.— pte., wrześniopazdzienik 127.— plac., październik-listopad 129.— pte., listopad-grudzień 131 pte. Okowita: słabo. Cena wypowiedz. —. Wypowiedziano — litr. września 41.— placono, październik 40,50 plac., listopad 39,50 placono, grudzień 39,10 plac., styczeń 39,70 plac., luty 40,10 plac., marzec — plac., kwiecień-maj 40,90 plac. Okowita: w miejscu (bez beczki) 41,20 pl. (Sprawozdanie urzędowe.) Żyto: bez interesu.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 14 września 1885.	T O W A R			
	piękny	średni	połedni	ostatni
Pszensica . . . 100 kilg.	15	20	14	15
„ nowa	—	—	—	—
Żyto	13	12	10	12
Jęczmień	13	11	10	11
Owies	12	10	11	12
„ nowy	—	—	—	—
Groch wrzący	—	—	—	—
Kartofle	2	80	2	40
Łubin złoty	—	—	—	—
„ niebieski	—	—	—	—
Rzepak zimowy	19	20	19	—
Rzepak zimowy	19	80	19	30

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisji targowej w mieście Poznaniu Poznań, dnia 14 września 1885.

Przedmiot.	T O W A R w			
	dobry	śred.	połe.	przeciwn.
Pszem. {najw. za 100 kl.	—	14	70	14
„ {najn.	—	14	30	14
Żyto {najw.	—	12	50	12
„ {najn.	—	12	10	12
Jęczm. {najw.	—	12	60	12
„ {najn.	—	12	40	12
Owies {najw.	—	13	50	13
„ {najn.	—	13	30	13

Inne artykuły.

Przedmiot.	na 100 kl.		
	prosta	targana	za 100 kl.
Słoma	4	—	3 25
Siano	5	60	4 25
Groch	—	—	—
Soczewica	—	—	—
Fasola	—	—	—
Kartofle	3	—	2 40
Wolowina {skulka za 1 kl.	1	40	1 20
„ {od brzucha	1	20	1 10
Wieprzowina	1	40	1 20
Cielęcina	1	40	1 20
Skopowina	1	30	1 15
Słonina	1	50	1 40
Masło	2	—	1 60
Jaja	2	60	2 50

Telegram giełdowy.

Berlin, 14 września 1885. (Kursa końcowe.)

Ziemioplody.		Kapitały.	
Pszensica stale wrzes.-paźdz.	154,50	Berlin, 12 września 1885.	
kwiec.-maj	168,25	Galic. akc. k.	98,50
Żyto wzmoc. wrzes.-paźdz.	135,75	Pr. consol. 4%	103,80
paźdz.-listop.	137,75	Pozn. listy z.	101,40
kwiec.-maj	146,50	Pozn. listy rent.	101,60
Ólej rzep. potw. wrzes.-paźdz.	45,40	Anstr. banknoty 163,—	
kwiec.-maj	45,—	Anstr. renta złota 89,10	
Okowita słabięj w miejscu wrzes.-paźdz.	41,90	Anstr. losy 1860 117,30	
wrzes.-paźdz.	41,30	Włochy	95,75
paźdz.-listop.	41,30	Rumunij	104,75
listop.-grudz.			



Dnia 20 b. m. o godzinie 5-tój po południu odbędzie się (624)

przeniesienie zwłok
s. p.

Teofila Mlickiego

z Orchowa do grobowca rodzinnego w Osówcu, dnia następnego o godzinie 10-tój rano nabożeństwo żałobne w kaplicy, o czém donoszą krewnym i znajomym

żona z córkami.

Walne zebranie

komitetu powiatowego szamotulskiego,

celem nowego wyboru komitetu powiatowego, delegata i postawienia kandydatów na sejm pruski odbędzie się w Szamotulach dnia 20 września o 4 po poł. w hotelu „Giełda.“ (623)

Komitet wyborczy powiatowy.

Zaproszenie do przedpłaty!

Nakładem naszym wydanie d. 10 września r. b. dzieło p. t.

Nowy sposób rozmyślenia

na cały rok, napisany przez ks. Krasseta a tłum. przez ks. kanonika Radolińskiego. Z dodaniem całej książki do nabożeństwa w 8-ce str. 400. — Cena w prenumeracie aż do 1 października r. b. wynosi tylko 1.50. — Z oprawy 1.80. — Kto zapisze od razu 10 egzempl. dostanie 1 egzempl. opr. w dodatku. — Przesyłka franko. — Należność nadsyłać trzeba naprzód do (463)

Księgarni Katolickiej w Poznaniu.

(Dzieło zaopatrzone w aprobatę kościelną).

Zaproszenie do przedpłaty!

Nakładem naszym wydanie d. 15 września r. b. dzieło p. t.

Monstrancja złota

albo rozmyślenia wiele nabożne o Najśw. Sakramencie, z dodatkiem nauk, rozmyślań i 40 cudów. Z włoskiego przełożył ks. Szymon Wysocki. W 8-ce str. 250. — Cena w prenumeracie aż do 1 października r. b. wynosi tylko 1.50. — Z oprawy 1.80. — Kto zapisze od razu 10 egzempl. dostanie 1 egzempl. opr. w dodatku. — Przesyłka franko. — Należność nadsyłać trzeba naprzód do (464)

Księgarni Katolickiej w Poznaniu.

(Dzieło zaopatrzone w aprobatę kościelną).

Skład mój wyłączny herbaty chińskiej

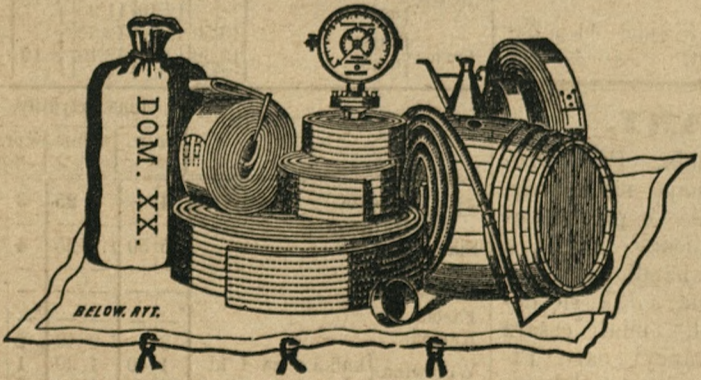
zaopatrzyłem w wyborowe gatunki ostatniego sprzętu.

J. N. Piotrowski.

NB. Wejście do składu herbaty przez księgarnię C. F. Piotrowskiego. (625)

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,



WORKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO,

Nieprzemakalne płachty, derki na konie

polecają (342)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Firanki, stołowiznę,

płótna słazkie i bifelfeldzkie, szyrtyngi,

płótna na pościel,

bieliznę męską, krawaty i parasole

oraz

wszelkie nowości na porę jesienno-zimową

w materiałach wełnianych na suknie, kolorowych i czarnych,

materie czarne wełniane na poszycia futrzane

tylko w dobrych i trwałych gatunkach,

aksamity i plusze czarne

i we wszelkich możliwych nowych kolorach,

jedwabie znanęj dobroci czarne i kolorowe

polecają w wielkim wyborze po cenach niskich, lecz statych

J. & T. Kamiński

Skład płócien, bławatów, jedwabi, aksamitów

i fabryka bielizny męskiej.

Stary Rynek nr. 76, obok pałacu Działyńskich.

Walne zebranie przedwyborcze

Wyborców miasta Poznania

odbędzie się w środę dnia 23 września o godz. 7 wieczorem na wielkiej sali Bazarowej.

Porządek obrad.

1. Zagajenie. (615)
2. Sprawozdanie z czynności koła polskiego, którego podjął się łaskawie poseł wrzesiński msgr. Stablewski.
3. Sprawozdanie z czynności komitetu.
4. Sprawozdanie kasowe.
5. Wybór trzech kandydatów do krzesła poselskiego z okręgu wyborczego miasta Poznania.
6. Wybór delegata i jego zastępcy na walne Zebranie delegatów W. Księstwa Poznańskiego.
7. Wybór nowego komitetu.
8. Wnioski wyborców.

O liczny udział Wyborców prosi

Komitet wyborczy miasta Poznania do wyborów politycznych.

Ks. dr. Kantecki, Fr. Dobrowolski, Fr. Tomaszewski, przewod. sekretarz, podskarby.
Fr. Andrzejewski, A. Andruszewski, E. Kajkowski.

Księgarnia Katolicka w Poznaniu

odebrała i poleca:

Śpiewnik kościelny z nutami

dla użytku parafii rzymsko-katolickich. Część I: Laudate Dominum zawiera: Mszę choralną, Nabożeństwo niesporne i komplet.

Wydaje

Ks. dr. Surzyński.

w 8-ce str. 304. — Cena bez oprawy 1 m., z przesyłką 1,10 m., z oprawą w całe płótno 1,50 m. — z przesyłką 1,60 m. (Należność nadsyłać trzeba naprzód.) (418)

Taż księgarnia przyjmuje także przedpłatę na część II tegoż śpiewnika, który wydanie pod tytułem: Splewajmy Panu i zawierać będzie kilkadziesiąt pieśni polskich z nutami (w 8-ce str. około 400). Cena w prenumeracie wynosi z przesyłką 1,10 m., z oprawą i przesyłką 1,60 m. Należność nadsyłać trzeba naprzód. — Po wyjściu cena zostanie podwyższoną.

Zaproszenie do przedpłaty

na nowe bardzo tanie wydanie (465)

Cwiczeń duchownych ŚW. IGNACEGO

czyli Rekolekcji, w tłum. ks. Jelowickiego. Dnia 15 września wyjdą 2 tomy w 8-ce str. 520. — Cena w prenumeracie na całe dzieło aż do 1 października r. b. wynosi za egzempl. bez modlitw tylko 2 m. — Z dodatkiem całej książki do nabożeństwa 2,50. — Z oprawą bez modlitw 2,60. — Z oprawą i z modlitwami 3,10. — Kto bierze 10 egzempl. od razu dostaje 1 opr. w dodatku. — Przesyłka franko. — Cena później znacznie podwyższoną będzie. — Należność nadsyłać trzeba naprzód do Księgarni Katolickiej w Poznaniu.

(Dzieło zaopatrzone w aprobatę kościelną).

„Scylitynę“

niezawodny środek, trujący jedynie szczury i myszy a nieszkodliwy innym zwierzętom w puszkach po 2 i 1 marce, jako też znakomity środek na odciski we flakonikach po 60 fen. poleca (409)

Drogeria aptekarza Z. Rittera w Gnieźnie ulica Warszawska.

Środki moje są niezawodne, co potwierdzają wielostronne podziękowania.

Aptekarka Radlauera Eucalyptus-esencya do ust zębów i Eucalyptus-proszek do zębów.

Najlepszy środek ochronny i do konserwowania zębów i działając skutkiem swych nadzwyczajnych antyseptycznych przymiotów.

Esencya do ust „Eucalyptus“ zawiera obok innych skutecznych części składowych także skuteczne części składowe Eucalyptus globulus (australiskie drzewo leczące febrę) w formie koncentrowanej.

Używając bierze się łyżeczkę od herbaty esencyi do ust wlewa się w szklankę wody i tem usta kilkakrotnie płucze. Równocześnie czyści się moim proszkiem do zębów „Eucalyptus“ zęby. (1091)

Skutki.

Esencya do ust Eucalyptus niszczy w zarodzie za pomocą swych antyseptycznych własności wszelkie możliwe grzyby w ustach, chroni przed zepsuciem zęby i jest najpewniejszym środkiem przeciwko bólowi zębów, pochodzącym z dziurawych zębów. W skutek swych desinfekcyjnych własności jest znakomitym przy wszelkich cierpieniach ust, również chroni przed grzybami, angina itd.

Esencya do ust Eucalyptus usuwa natychmiast wszelki nieprzyjemny odor pochodzący z oddychania, także i z ust, żołądka lub z nosa i może być tak u dorosłych jak u dzieci dla swój absolutnej nieszkodliwości używana.

Znakomite skuteczne uzdrowienia Eucalyptus globulus stwierdza prof. dr. Gubler i dr. Betherand w Paryżu, oraz prof. dr. Bentley i dr. L. Browne w Anglii jakoteż wielka liczba innych medycznych powag.

Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fenogów.

S. Radlauera w Poznaniu Czerwona apteka, Stary Rynek 37.

Za kilkoletniem poręczeniem!

Prawdziwe złote zegarki /genewskie, zegarki tulskie emaliowane, zegarki srebrne i niklowe z najrenomowańszych fabryk, regulatory dębowe do sal jadalnych, regulatory orzechowe i polisandrowe patentowe Beckera, regulatory z prawdziwą sekundą i kompensacją, zegary stołowe paryzkie, zegary ściennie kuchenne i eleganckie, kukawki, budziki tanie i ozdobne; (527)

Łańcuszki złote, srebrne, złotem pociągane, talmi i niklowe bardzo tanie a trwałe we wielkim wyborze poleca

L. Marchlewski,

były długoletni zarządca, nieegzystującego już, znanego ogólnie zakładu G. Huebnera.

HERBATA HOMERIANA.

Znakomity, prze lekarzy polecony środek przeciw (513)

chorobom płuc i gardła (suchotom, astmie i chorobom krtani).

Skutki zadziwiające! Oddane broszury rozseła się gratis. Poczka 1,20 m. Praw. nabycie można tylko u A. Wolfisky, Berlin N., Weissenburgstr. 79.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.

1885

Na porę jesienno-zimową

polecam mój skład obficie zaopatrzony w angielskie, francuzkie i krajowe materie na ubrania, paletoty itp. po cenach jak zwykle umiarkowanych. (573)

M. Felerowicz

ul. Wilhelmowska II, obok Hotelu Francuzkiego.

Powróciwszy z wód przyjmuję w swój pr. klinice chirurgicznej

jak zwykle chorych. Warunki przyjęcia podaje zarząd zakładu na żądanie. (610)

Dr. Rydygier

Dyrektor.

Chełmno.

Cennik na oliwę i smarowidło.

Oliwa I-ma odkwaszona do maszyn parowych, lokomobil etc., dająca pewność, że i przy najszybszych obrotach części składowe maszyn nie rozgrzewają się; za funt 38 fen. litr 70 fen.

Oliwa II-da do mniejszych parówek i do maszyn zwyczajnych młockarni, sieczkarni etc. za funt 34 fen., litr 60 fen.

Oliwa III do transmisji etc. za funt 30 fen., litr 50 fen.

Dostawiam również na żądanie po znacznie niższych cenach t. n. Oleje mineralne, za których jakość jednakowoż gwarancji przyjęć nie można.

Smarowidło do wozów w 2 gatunkach stosownie do pory roku i tak I-ma za ceną netto 11,50 m. przy oryginalnych beczkach od 8-2 cent. włącznie — przy sądkach 1/1 cent. o 75 fen. wyżej, tak samo II-da po 10 m. za cen. netto, przy beczkach oryg. przy 1/1 cent. sądk. o 75 fen. wyżej, — gatunki tak oliwy jako też smarowidła w wyż. wymienione są od kilkunastu lat wypróbowane i okazały się zupełnie wystarczającymi; dostawiając je zaś zawsze w równiej jakości, śmiało takowe polecić mogę (621)

R. Barcikowski, Poznań w Bazarze Drogeria.

Podróżujących nie wysyła się.

Handel szkła szybowego i szklarnia

M. Nowickiego & Grünastla

Jezuicka ul. nr. 5 (521)

poleca się do oszklenia budowli. Szkło w kistach najlepsze i tanio.

Oprawa obrazów.

Wina węgierskie

wprost od producentów zakupione, od najtańszych do najdroższych gatunków, w oryginalnych beczkach jako też w beczkach mniejszych oraz w fiaskach dobrze odstale. Próby na życzenie franco wysyłam. — Wina czerwone (Bordeaux), reńskie, mozelskie, hiszpańskie i szampańskie z najrenomowańszych firm jak najtaniej uprzejmie polecam. (622)

B. Glabisz,
Św. Marcin nr. 14.

Młockarnie sztyftowe i cepowe

w rozmaitych wielkościach, jako i maszyny do rozrzucania mierzwy i parowniki polecam po tanich cenach i za spłatę ratami.

Piękna, wielka, 26" szeroka, trzykonna młockarnia sztyftowa z przetrząszczaczem do słomy i patentowanym przetaktem ma bardzo tanio na sprzedaż (600)

F. Kabuth, fabryka machin,
Leśnica (Leschnitz O./Schl.)

Nauczycielka

Polka, obecnie w miejscu, mogąca się wykazać najlepszymi świadectwami, znająca muzykę, języki francuzki, angielski i niemiecki, poszukuje miejsca od 1-go października. Bliższej wiadomości udzieli ks. dr. Kantecki. (507)

Nauczyciel dymisywany

pragnący się sprowadzić do Poznania, poszukuje zatrudnienia, najchętniej przepisywania akt i dokumentów. Bliższych wiadomości sub. N. N. 20. w Eksp. Kuryera Pozn. Wygodną a taną (617)

stancją dla gimnazjalistów

dla młodszych pomoc w naukach — wskaże łaskawie Wny ks. Surzyński w Poznaniu.

Nauczycielka

Polka, mogąca się wykazać najlepszymi świadectwami i rekomendacjami, znająca muzykę, język francuzki i niemiecki, gotowa zaraz przyjąć obowiązki. Zgłoszenia poście rest. H. M. Gniezno. (552)

Nauczycielka

w średnim wieku, Francuzka katolicka, wysoko muzyczna, kilku nauczycieli domowych z kilkoletnią praktyką poszukują umieszczenia. (618)

Agencja Fontowicza

w Poznaniu ul. Wilhelmowska 16.

Osoba

wydoskonalona w kroju bielizny wszelkiego rodzaju i robotach ręcznych, życzy sobie przyjąć miejsce za starszą panną w większej szwalni. Łaskawe oferty pod literą S. J. 595 w ekspedycji Kuryera Pozn.

LAUDATE DOMINUM

czyli pierwsza część Śpiewnika kościelnego z nutami, opuszcilo prasę. — Cena dziełka (304 str.) z przesyłką 1,10 m. — z oprawą w płótno angielskie 1,60 m.

Okolo Bozego Narodzenia wyjdzie druga część Śpiewnika pod tytułem:

Śpiewajmy Panu,

zawierająca polskie msze i pieśni kościelne (okolo 400 str. druku muzycznego i tekstu). Przedpłata na tę część z przesyłką wynosi 1,10 m. — z oprawą 1,60 m. (630)

Po opuszczeniu prasy cały śpiewnik w dwóch częściach (przeszło 700 str.) kosztować będzie 2,50 m., oprawy 3 m. — Druga część osobno 1,50 m. opr. 2 marki.

Zamówienia i przedpłatę przyjmuje autor wydawca

Ks. Surzyński.

Księgarnia Katolicka

w Poznaniu (419)

Krótką szkoła

na organy

z objaśnieniami

ks. dr. Surzyńskiego.

Cena 2 m., z przesyłką 2,20 m. z oprawą 2,50, z przesyłką 2,80 m. (Należność uprasza się nadsyłać naprzód)

Kto się obawia paraliżu,

lub już nim został ruszony, albo cierpi na zgęszczenie krwi, zawrót, niedomagania, bezsenność resp. na chorobliwość nerwów, niechaj sobie sprowadzi broszurkę „Ueber Schlagfluss - Vorbeugung und Heilung.“ 3 wyd. autora dawn. lekarza batalionu obrony krajowej Rom. Weismann u Wilshofen w Bawaryi. Rozseła się gratis i franco. (292)

Dobra Gwiazdowo pod

Kostrzynem poszukują (627)

urzędnika gospodarczego.

Osobiste przedstawienie w Poznaniu przy placu Sapiżyńskim 10.

Tschuschke.

Ksiedzu, bez gospodarstwa, stojącemu się poza domem, pożądanym jest do usługi i pracy w ogródku człowiek statecznego wieku; moralności, trzeźwości życia bogobojne i uszanowanie przytulki i ludzkiego się z nim obchodzenia są warunkami koniecznymi. Zgłoszenie się osobiste u niżej podpisanego. (629)

Ks. Pągowski,

Wyszanów w pow. ostrzeszowskim.

Krawcy!

Doskonali krawcy na robotę surdutową znajdują stałe zajęcie przy wysokiej płacy.

J. Rauhut,

(597) Leszno.

Gospodyni

obeznana z kuchnią i prasowaniem, potrzebna na probostwie w Sokolnicach p. Wrzesnia. Zgłoszenia piśmiennie; kosztów podróży nie zwraca się (611)

Dwóch zdolnych

kolporterów

biegłych w pozyskiwaniu abonentów, do pokupnych dzieł w polskim i niemieckim języku, za wysoką prowizją, poszukuje (510)

H. Olawski,

Warszawa, ul. Św. Krzyżka 11.

Poszukuję od 1 października do-

skonałego (604)

młodego subiekta

wyuczonego w drogerii i

uczni

L. Eckart, Poznań.

Drogeria i handel farb.

Uczeń

z odpowiednim wykształceniem znajdzie miejsce pod korzystnymi warunkami w Drukarni Kuryera Pozn., Św. Marcin nr. 16.